

# KOŚCIUSZKO

## W ŚWIETLE NOWSZYCH BADAŃ

NAPISAŁ

A. M. SKAŁKOWSKI

*Kolekcja  
Emila Kornasia*

P O Z N A Ń  
1 9 2 4

---



CM WEK

332469

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. Dł m 60 201 504

## I. TYP.

Fizycznie Kościuszko nie wydaje się typem polskim. Tak utrzymuje profesor antropologii Talko Hryncewicz<sup>1)</sup>. Natomiast przyrodnik prof. Benedykt Dybowski określa Kościuszkę jako najszczytniejszy spłyn rasy litewsko-polskiej, powstałej ze zlania się charakterów mazursko-polskich z rusino-litewskimi; jednakże w drukowanej części swej rozprawy<sup>2)</sup> zajmuje się raczej duchowymi cechami bohatera przytaczając głosy uwielbienia historyków, którzy pisali stosownie do wskazań wychowania narodowego a nie według założeń ściśle naukowych. — Na Słowian osiadłych we wschodniej Europie oddziaływały z północy plemiona rasy fińskiej a z południa turańskie lub tatarsko-mongolskie. Ślady tego przedwiecznego mieszaństwa na ziemiach oznaczanych później nazwą Białorusi, może zresztą najazdu z XIII. wieku i zmian zasiedlenia tych stron jeszcze w stuleciach następnych, wystąpiły w rysach twarzy Tadeusza Kościuszki. Wprawdzie przy balsamowaniu zwłok i przeniesieniu ich do kraju, o ile wiadomo<sup>3)</sup>, nie były robione

<sup>1)</sup> Człowiek na ziemiach naszych (Warszawa 1913) str. 117. Dopatruje się w Kościuszce podobieństwa do Czuchońców, odgałęzienia Karelów dzisiaj wymierających w powiatach carsko-sielskim, gaczyńskim i peterhofskim

<sup>2)</sup> Kosmos 1917.

<sup>3)</sup> Zob. w archiwum kapitulnem w Krakowie. „Wywód słowny z powodu przeniesienia zwłok... uznania ich za takowe i złożenia tymczasowego w kościele św. Florjana“ 11. IV. 1818. Wówczas trumny nie otwierano, podobnie jak 23. VI przy spuszczeniu do grobów królewskich. — Pieczęcie położone na trumnie 19. X. 1817 zdjęto 23. III. 1818 przy odebraniu zwłok przez delegata Królestwa Polskiego ks. Ant. Jabłonowskiego od władz solurskich. Wtedy „l'identité ayant été constatée... on a procédé à l'opposition des nouveaux scellés sur la bière“. Świadcami byli także Teodor Pocięy, Michał Hoffmann i Karol Sienkiewicz. Ciało balsamował Dr. Kottmann z Solury, który był przy śmierci Kościuszki. Wiadomość o tem w rk. 193 zbiorów Kościuszkowskich w Muzeum rapperswilskiem Por. Pamiętniki hr. St. Wodzickiego str. 75 i n. U Korzona („Kościuszko“) nota 860.

pomiary i nie zdjęto maski pośmiertnej, ale mamy wizerunki zasługujące na wiarę, zwłaszcza robione przez cudzoziemców mniej skłonnych do idealizowania. Nawet Michelet w swej „legendzie demokratycznej” nie wahał się zacytować o Kościuszcze zdania głośnego literata (i łgarza) Nodier’a, który znając go w starości mienił „un Tartare maussade”. Sam zaś z portretów tak opisał: „Miał brodę i policzki wydatne. Nos mocno zadarty nadawał jego twarzy coś nie gminnego, jak się to wydarzać zwykło, ale raczej osobliwego, dziwaczного i romansowego, awanturniczego i śmiałego. Nos broda, usta, brwi, wszystko to zdawało się wybiegać naprzód, jak rozpęd nacierającego jeźdźca, ale obok tego rysy bardzo pewne, bardzo wyraźne, bardzo składne, przypominały dokładność artylerzysty, który na ślepo nie strzela, ale dobrze celuje i celu nie chybia”. Michelet miał przed sobą zapewne jeden z popularnych obrazów, jakie zdobiły już ściany dworu w Soplicowie:

Tu Kościuszeko w czamarze krakowskiej z oczyma  
Podniesionemi w niebo, miecz oburącz trzyma.

Pierwowzorem była bardzo wierna podobizna wykonana w r. 1793 w Paryżu przez Queneday’a i Chretien’a w profilu jakby sposobem fotograficznym. Z doby insurekcyjnej cennym dokumentem jest miedzioryt roboty John’a. Norblin podnosi w swoim rysunku grube rysy Naczelnika, brzydki nos i wystające kości policzkowe w sposób prawie karykaturalny. Wartościowe są bardziej sercem pojęte wizerunki ołówka Aleksandra Orłowskiego czy pędzla Stachowicza, oraz mająca charakter urzędowej ryciny sztychowana przez Józefa Łęskiego. Z wcześniejszych zasługuje na uwagę jeszcze głowa naszkicowana przez Izabelę Czartoryską w r. 1792 w Puławach, z późniejszych ukradkiem sporządzone w Anglii portrety z r. 1797, wreszcie z ostatnich lat życia rysunek piórkiem przez Ksawerego Zeltnera i dwa realistyczne obrazy artysty Henryka Rietera przedstawiające Kościuszkę starcem (w r. 1816) i na łożu śmierci.<sup>4)</sup>

Dane ikonograficzne nieznacznie tylko uzupełniają wspomnienia towarzyszków Kościuszki. Franciszek Paszkowski<sup>5)</sup>, który obcował z nim w dobie polegionowej i w starości, jest w określeniach dość mętny. Tyle się można od niego dowiedzieć, że „był Kościuszeko raczej małego ale silnego wzrostu, zręczny i do późnego wieku ruchawy”, oraz że oczy miał małe a ożywione. Zdaniem Kniaziewiczza, Sanguszki i Mostowskiego podobno wy-

<sup>4)</sup> M. Gumowski: Studja ikonograficzne do dziejów pol. I.

<sup>5)</sup> Dzieje T. Kościuszki 248.

glądał na niepoczystego szlachcica lub kapelana. Michał Ogiński i inni mówią o jego fizjonomji zwykle słodkiej i ujmującej.<sup>6)</sup>

Na podstawie tego materiału można stwierdzić to, co zresztą zawsze i powszechnie było wiadomem, że Kościuszko fizycznie bądź co bądź nie należał do rasowych typów polskich. I napróżno naopak oczywistości utrzymywać będzie znakomity przyrodnik i znany skądinąd miłośnik prawdy, że podobnie jak w Mickiewiczu także i w Kościuszcze przejawiał się doskonały stop, dokładne i harmonijne połączenie pierwiastków antropologicznych stwarzające jednostkę nie tylko umysłowo genialną ale fizycznie piękną. Nawet poeta „w setną rocznicę skonu Kościuszki“ wielbiąc go wobec tłumu mówić będzie raczej o „olbrzymich kształtach ducha zamkniętych w wąle i niepozorne kształty cielesne“.

## II.

### RÓD.

Główny biograf bohatera ginącej Polski Korzon „dla zrozumienia jego fizycznej i duchowej natury“ nie sięga poza wiek XVI. wywodząc ród Kościuszków-Siechnowickich herbu Roch III. od Kostiuszki Fedorowicza, horodniczego w Kamieńcu litewskim. W ciągu lat 30 nikt nie poddał nowemu krytycznemu badaniu odnośnych dokumentów przechowywanych w archiwum Przedzieckich w Warszawie i w Muzeum narodowem w Rapperswilu. A przecież i ta najwięcej może udała część pięknej pracy Korzona budzi pewne wątpliwości i zastrzeżenia.

Na setkach aktów z r. 1794. Naczelnik podpisywał się Kosciuszko, jak zresztą i wcześniej i później. Wskazuje to i na sposób wymawiania i krew ruską. Od tego pokolenia co nazwisko wzięł Kościuszko i krew litewską i górną ambicję. Żona Kostiuszki Fedorowicza Hanna z kniaziów Holszańskich była zapewne wdową po wojewodzie trockim Gasztołdzie, którą jedynie wymienia Boniecki w Poczcie rodów W. X. L. w XV. i XVI. wieku. Holszańscy ciążyli ku Polce. Z resztą w 6 następnych pokoleniach młodsza linja Kościuszków zasila się przeważnie krwią polską. Reformacja pomogła przyzwyciężyć skrupuły wyznaniowe

<sup>6)</sup> Helmina Chézy we wspomnieniach swoich taki zachowała wizerunek Kościuszki z ostatnich lat życia: Der blauäugige Herr... fiel mir durch seine nordische Gesichtsbildung auf. Dünnes gelocktes Haar umspielte seine hohe Gestirn und seine eingesunkene Schläfe.. Nie war ein Blick offener, ein Lächeln wehmütiger (wypis Ambr. Grabowskiego). Paszkowski podaje w Dziejach T. Kościuszki, że w korpusie kadetów nazywano go Szwedem dla porywczosci, chybkosci i uporu; może na to przewisko wpłynął i wygląd.

w połowie w. XVII. a z początkiem XVIII. polonizacja rodu jest dokonana w zupełności, co się zaznacza fundacją kaplicy katolickiej w Siechnowiczach Małych przez pradziada Tadeusza. Tak urobiony Polak mógł poczuciem przynależności do państwa i narodu przewyższać pochodzących z rodzin i okolic najbardziej rdzennie polskich, przecież nie powinny dziwić niektóre odmienne znamiona jego charakteru. Sam niekiedy mienił się Litwinem a poczucie związku z ludem ruskim dawało mu uprawnienie wewnętrzne przemawiać do jego kierowników duchownych tak unitów jak dyzunitów w r. 1794.

W przeszłości rodu Kościuszki nie było żadnych zapowiedzi wielkości. Była to mała szlachta trzymająca się dość zdala od spraw publicznych, w domostwach swoich przechowująca cnoty rodzinne i obyczaj co raz bardziej, w każdym pokoleniu co raz więcej polski. A więc typ dość powszechny, dzięki któremu mimo postępującego upadku Rzeczypospolitej można było stwierdzić istniejące w niej (choć biernie) pierwiastki zdrowia moralnego i przyszłości. W szczególności nie był ród Kościuszków rycerski. Siedzieli cicho, gdy boje toczyły się zdala od bagnistego Polesia. Wesela, chrzciny, pogrzeby — to są główne zapiski ich kroniki rodowej, jak ją prowadzi drugi po Kostiuszce najwybitniejszy przodek Tadeusza Aleksander Jan, który w aktach nawet nie wymienia swego urzędu podsędka brzeskiego mieniąc się tylko ziemianinem. Znać nie troszczył się o sprawy publiczne. Jeśli ten pradziad Tadeusza Kościuszki przekazując znaczny majątek (przykupiony) w testamencie posługuje się wyrażeniem ojczyzna na oznaczenie ojcowizny, to słusznie można w tem widzieć pewnego rodzaju symbol. Pokolenie to czasów saskich nie miało widnokręgu szerszego jak opłotki ich posiadłości. Idealizm jego przejawiał się tylko w trosce o niebieską ojczyznę. Jeśli w rozporządzeniu ostatniej woli zdaje się odnosić z miłością także do poddanych swoich, „których tak hodował, jak własne swoje dzieci”, to takie odezwanie się testamentowe należy przyjmować z ostrożnością. Podobnie starania ojca Tadeusza o inwentarz ludzki są zbyt kruchą podstawą, aby na niej wzniesć hipotezę o przekazaniach humanitarnych. Równie jak nie mówią o rycerskim animuszu Ludwika Kościuszki jego tytuły wojskowe, tak wówczas w modzie u pokolenia, które przecież najchętniej portretowało się w pancerzach właśnie dlatego, że było zgoła niewojenne. Z takich przesłańek wysnutym przez Korzona wnioskiem o dodatnich tradycjach krwi możnaby przeciwstawić inne bodaj czy nie prawdopodobniejsze. Skrytość, podstępność pierwszego Kostiuszki w uzyskaniu urzędu po z górą dwu stuleciach może Ludwikowi (ojcu Tadeusza) mąci stosunki na trybunałach z Matuszewiczem a w sprawach majątkowych z Janem Sapiehą. Także dziad Tadeusza Ambroży chociaż niby zawadzaka jakże wygląda

na nieufnego, zamkniętego w sobie Rusina: oczy wąskie, kąty sklepienia czaszki ostre, czoło mimo podgolenia niskie, ucho odstające, broda krótka, w rękę różaniec. Co uderza tem więcej wobec otwartości i pogody twarzy małżonki Barbary z Glewskich: z pod krągłych łuków jej pięknego czoła patrzą oczy szeroko otwarte, dolna część głowy także wdzięcznie zarysowana, usta zmysłowe, palce długie, kształtne, białe czepiec podnosi urodę, na szyji perły, na piersiach kwiaty haftowane. Rzekłbyś z Micheletem, że to litewskie mroki leśne skojarzyły się z słońcem żywej ziemi proszowskiej. Te portrety z kaplicy siechnowickiej<sup>7)</sup> ostrzegają, by Tadeusza Kościuszki nie wywodzić nadto wyłącznie po kądzieli tylko. Historycy zresztą zajmują się prawie samą matką jego Teklą z Ratomskich, ponieważ zachowały się obok wizerunku także jej listy. Jednakże trudnoby wykazać u wielkiego syna tyle znamienne dla niej zalety rządności i energii, jakoteż duże podobieństwo fizyczne.

Na marginesie odnośnego rozdziału życiorysu pióra Korzona warto jeszcze zaznaczyć, że nie uwzględnił on pokrewieństwa Kościuszków z Massalskimi, o czem wspomina pamiętnikarz Matuszewicz, a co, zdaje się, miało wpływ na karierę ojca Tadeusza. Także trzeba przypomnieć, że komitet budowy pomnika Kościuszki wyznaczył wspólnie z Arturem Potockim 30 000 złp. dla ubogich synowic bohatera Józefy, Marjanny i Ludwika Kościuszkówien, które zatem powinny znaleźć się na tablicy rodowej.

### III.

#### DZIECIŃSTWO I MŁODOŚĆ.

Nie dość, że sporne są miejsce i czas narodzin Tadeusza Kościuszki. Nie wiemy prawie nic i o jego dzieciństwie, o wieku pacholęcym i młodzieńczym. Prócz wiadomości o studjum w szkole pijarskiej w Lubieszowie (1755—1760) same tradycje i domysły. Idzie wszakże o miarę ich prawdopodobieństwa.

I o wychowaniu szkolnem zapiska jest sucha, a o okresie tym historycy rozpisują się jedynie dzięki możności przeciwstawiania zalet systemu Pijarów zacofaństwu Jezuitów. Otóż wartełoby pamiętać, że na Litwie nie zbyt postępowej w tej dobie słabo tylko zaznaczyły się reformy Konarskiego. Zakłady pijarskie nie różniły się wiele od jezuickich i stały raczej na niższym poziomie; o ich ustroju owoczesnym należałoby mówić na podstawie Jerzego Ciapińskiego *Methodus docendi pro scholis piis provinciae Lituaniae* z r. 1762. Do klasy najwyższej Ko-

<sup>7)</sup> W Tygodniku illustr. z r. 1881 Nr. 286.

ściuszko nie chodził, a więc nie w Lubieszowie zapoznał się w szerszym nieco zakresie z matematyką i geometrią. Niema też powodu cofać się aż w te czasy, aby wytłómaczyć jego indyferentyzm religijny.

Niewątpliwie ważniejszym byłoby zbadanie przedszkolnego okresu życia (1746—1755) i lat dojrzewania (1760—1765) przed wyjściem w świat. Przyjmuje się, że najpierw zaznaczał się wpływ matki jako główny. Tak jest w zwykłym porządku rzeczy. Jednak może pod częstą nieobecność męża nadto pochłaniały ją sprawy gospodarskie, różne interesa i goście zjeżdżający do Moreczowszczyzny. Sądząc z portretu nie zapominała o stroju i fryzurze. Na to wskazują i inwentarze cenniejszych przedmiotów mienia rodzinnego. Wywierała widocznie urok bliska rezydencja wołczyńska Czartoryskich. Może więc dzieci chowały się w dużej mierze same, zwłaszcza Tadeusz, najmłodszy z czwórka, i może już w tych najwcześniejszych latach opiekowała się nim szczególnie najstarsza Anna, która wszak rolę tę spełniać będzie całe życie. Następnie musiał ktoś być do uczenia tej gromadki. Pozwalała na to średnia zamożność domu. Zresztą mógł tego obowiązku podjąć się ubogi krewny — rezydent. W dawnych biografjach Kościuszki tłucze się podanie o jakimś „wuju”, który miał silnie oddziaływać na umysł chłopca w tych latach czy też po powrocie ze szkół. Korzon nie poradziwszy się Zagłoby szukał go nadaremnie w genealogii siechnowickiego rodu. Ponieważ ten „l'oncle maternel”, „alter, würdiger Oheim”, uczony i bywalec, podobno należał do Jezuitów, którym tradycja kazała wychowywać młodocianego Kościuszkę, przeto możnaby go upatrywać w Piotrze Estce, późniejszym profesorze matematyki kolegium mścisławskiego.<sup>8)</sup> W roku 1762 skojarzył się związek Anny Kościuszkówny ze stolnikiem Estką, dzierżawcą Dołholiski. Tam może przesiadywał krewny Jezuita a ani wątpić, że spędzał całe miesiące u siostry ukochanej brat Tadeusz w pięcioleciu po opuszczeniu zakładu lubieszowskiego a przed wyjazdem do warszawskiego korpusu kadetów, kiedy niewiadomo, co robił i gdzie się obracał.

A właśnie w tym okresie krystalizowały się zasadnicze rysy jego indywidualności. Jedną tylko mamy co do kierunku wskazówkę, jakże jednak pouczającą. Według wyznania samego Kościuszki rozczytując się w życiorysach sławnych mężów obrał sobie za wzór Tymoleona Koryntyjczyka. Jest w tem umiłowaniu krańcowość młodości, ale i cały przyszły człowiek. Wszak zawsze przyświecać mu będzie ten ideał, by „ojczyznę, która go na świat wydała, ... z zadawnionego jarzma wydzwignął”. A co

<sup>8)</sup> *Fontes et commentationes historiam scholarum superiorum in Polonia illustrantes IX.*

do środków działania, „to sobie miał za wyborne zwycięstwo, które więcej na łaskawości niż na okrucieństwie zasadza się” i „wolał, by kochano, niżli się bano”. I w lat 30 później rozpoczynając insurekcją marzyć będzie, aby pokonawszy wrogów na podobieństwo starego Greka „rozryte mury miast i bożnice ponarządzał, obywatelskie prawa i swobody poprzywracał, po arcyrogiej wojnie... spokojność... wprowadził” a „skoro tylko mógł, wyzuł się z władzy, a resztę... życia... prywatem... przepędził”.

To podłoże klasyczne dała mu szkoła średnia a także inne wiadomości elementarne, które odtąd rozwijać będzie i uzupełniać usilną pracą, zwłaszcza w historii, geografji i matematyce. Samouctwo jest bardzo znamienne dla jego umysłowości. Towarzyszy mu pospolite zadufanie w sobie mimo skromności i nieśmiałości.<sup>9)</sup>

W tym młodzieńczym okresie może odnajdzie się i ślad jedynej głębszej miłości, która oddziałała silnie na dalsze życia jego koleje, i wtedy też dostaje się w orbitę wpływów Czartoryskich, w której już pozostanie aż do śmierci. Sosnowica leży ledwie o półtorej mili od Dołholiski, więc nic prostszego, jak taka wizyta w sąsiedztwie. Zresztą „dawniej na dwory pańskie jeździł szlachcic młody”, aby się uczyć „żyć z ludźmi i światem”. A jeśli stosunki te zwolna ulegały zmianie i jeśli dla wyboru nowego pokolenia otwierały się podwoje szkoły kadetów, to o przyjęcie do tego pocztu wypadało starać się albo wprost na wołczyńskim dworze albo zabiegać przez zaufanego Czartoryskich Józefa Sosnowskiego i raz jeden i drugi przypomnąć się i pokłonić się i podziękować. Jakkolwiekby dzięki ich poparciu z zapadłego kąta na szeroką wydobywał się widownią.

#### IV.

#### U KADETÓW.

Opieką „Familji” z pośród szlachty brzeskiej rekrutującej partją tłumaczy się wzięcie Tadeusza Kościuszki do korpusu kadetów. Ten w pojęciu twórcy swego miał wyrwać cenniejsze jednostki z młodego pokolenia szlacheckiego z pod wpływu magnaterji, uchronić od służalstwa, próżniactwa, pijaństwa i rozpusty, związać z osobą i polityką króla i przysposobić tak przy-

<sup>9)</sup> G. Seume w książeczce o wypadkach r. 1794 (Lipsk 1796) zanotował te zasłyszane szczegóły: „Personen, die ihn in der Jugend gekannt haben, sagten mir von seinem excentrischen Genie in seinen Knabenjahren schon vieles. Er habe in der Schule beständig einsam mit sich gelebt, nur wenig und immer bestimmt gesprochen, vorzüglich Geschichte und Mathematik studirt, und in der Geografie schon damals eine seltene Stärke besessen“.

szyłych oficerów jak na urzędy cywilne, „do zdatnych usług ojczyźnie w radzie i boju“. Rola tego zakładu była niezmiernie doniosłą w dziele wychowania narodowego, jednakże historycy (Korzon, Koneczny) na ogół przesadne znaczenie przypisują mu w odniesieniu do Kościuszki.<sup>10)</sup> Nie wolno mianowicie nie licząc się z chronologią wszystkie światła, które różnemi czasy zapalały się w dziejach tej szkoły, skupić na latach pobytu w niej tego najznakomitszego jej ucznia.

Trzeba stwierdzić, że młodość i wychowanie Kościuszki przypadło na okres, kiedy jeszcze nie dokonało się odrodzenie kraju. I jak ze szkoły lubieszowskiej nie wyniósł tyle, coby mógł zyskać w warszawskim Collegium nobilium, tak i u kadetów nie znalazł się w atmosferze równie zdrowej, co późniejsi wychowankowie. Zupełnie błędem jest mniemać, że Kościuszko przybywając do korpusu dostał się w środowisko usilnej pracy, nieskażonej moralności i postępu. Nic z tego. Był to okres prób i szukania drogi. Pierwiastkowy zakład był wyższą szkołą wojskową z przewagą praktycznego wychowania nad wykształceniem teoretycznym. Przyjmowano młodzież starszą i ćwiczone ją szczególnie w musztrze. Zręczność ciała i zdatność w tańcu i fechtunku, francuska elegancja i łatwość wystowienia, biegłość niektórych w matematyce, rysunku i pisaniu cechowały ówczesnych kadetów pierwszej formacji. Wykazała ona jednakże ogromne braki i wady, jak świadczą pamiętnikarze. Według Trębickiego „ze wszech stron przybywały do korpusu . . . wyrostki złymi nałogami napojone, już w swawoli i rozpuście zepsowane . . . ale nie do nauki, do pracy, do myślenia, do posłuszeństwa zdadne.“ Uprzedzenia szlacheckie, pijaństwo, pojedynkowiczostwo, niesforność znamionowały tę pierwszą generację kadetów. Podobno wyszło z niej grono dobrych i odważnych oficerów, lecz na ogół dobór wychowanków był zły, przykłady dla Kościuszki niepożądane.

Ażeby zdać sobie sprawę, ile skorzystał Kościuszko pod względem naukowym, zestawiono listę nauczycieli i podręczników szkoły kadeckiej. Nie jest to bardzo celowe, gdy się zważy, że kurs trwał rok tylko i nie mógł być jako pierwszy dostatecznie systematyczny. Trzeba zadowolnić się domniemaniem, że uczył się dość dorywczo wojskowości od oficerów cudzoziemskich w języku francuskim i niemieckim, nadto geometrii i fizyki, architektury wojennej i taktyki, jak na to wskazuje świadectwo szkolne, zawsze jednak z głównym naciskiem na służbę frontową. Ale skoro Kościuszko wstąpiwszy do korpusu kadetów 18. grudnia 1765. pozostał w nim lat cztery mianowany po odbytych kursie chorążym (1766) a następnie kapitanem (1768), oczywiście

<sup>10)</sup> Innym zapatrywaniem utworował drogę Wł. Dzwonkowski źródłową rozprawą w *Bibl. Warsz.* r. 1911 IV.

skorzystał więcej niż inni wychowankowie, lecz znowu ucząc się sam i tylko otrzymując od czasu do czasu jakąś wskazówkę, zachętę czy pomoc. To, co umiał, w dużej mierze zawdzięczał sobie samemu, stąd większa odrębność jego indywidualności ale i zasadnicze braki w wykształceniu.<sup>11)</sup> W każdym razie należałoby dokładnie zapoznać się z treścią notatek spisywanych przez Kościuszkę w szkole kadetów, chociaż nie mogą one wywołać tego zainteresowania, co na takiej podstawie oparte wydawnictwo Fryderyka Massona *Napoléon inconnu*.

W większej mierze, nie bez racji, zwrócono uwagę na rozwój pojęć moralnych i obywatelskich Kościuszki w tej dobie. Nie ustrzeżono się jednak błędów. Jakkolwiek nie odrazu istniał ceremonial uroczystego przyjęcia do korpusu kadetów, ani rycerski dla nich katechizm, niemniej niewątpliwie różne piękne maksymy, podobne do dzisiaj głoszonych haseł harcerskich, od samego początku wpajono tej młodzieży. Ale pamiętać należy, że dopiero po reformie szkoły, gdy zaczęto tam przyjmować jedynie dzieci lat 8, nauki moralne padały na grunt niezachwaszczony i rozpleniły się w duszach Niemcewiczów i Książewiczów. Zaś młodzieńcy generacji Kościuszki już wchodzili w życie, rozglądali się w niem własnymi oczyma, szukali sobie miejsca w świecie. Na nich od słowa więcej działały przykłady i to nie z pism mędrców starożytności ani z dziejów powszechnych lub polskich tylko żywe, współczesne. Takim wzorem był przedewszystkiem porucznik korpusu Adam Kazimierz Czartoryski, generał ziem podolskich. A jakże niesprawiedliwie wynosząc go niektórzy historycy przeciwstawiają mizerocie moralnej króla Stasia. Trudno dojrzeć tę różnicę. Obaj byli doskonałymi typami przedniejszych ludzi XVIII. w. Książę<sup>12)</sup> „zatrudniony jedynie kobietami i młodzieżą, lubiący się bawić a nigdy niezatrudniony ważną czynnością długiej pracy wyciągającą”, wszakże przy „lekkości i próżniactwie” „miał on rozumu wiele, któren zowią l'esprit, wiadomość rzeczy wielką, języki.. posiadał doskonale..., lubił nauki, uczonych..., był dobry, rzetelny, niemiściwy, brzydzący się nałogami gry, pijaństwa, burd...”. Więc wielki pan tej doby: jasna głowa, słaba wola, sybaryta-esteta, przyjaciel ludzkości, amoralny, jak zresztą prawie wszyscy „oświeceni” a zwłaszcza jaśnie oświeceni, którym odziedziczone bogactwa ułatwiały użycie. Oparciu o fortunę rodową zawdzięczał trochę więcej tężyzny w zakresie moralności politycznej, niż jej miał wyższy talentem Stanisław August. Obaj dbali, czuli na losy

<sup>11)</sup> Falkenstein z opowiadania ekskadeta Wojciecha Konarskiego zachował tradycję, w której tkwi jądro prawdy: „Doch war es Selbststudium und sein unermüdeter Fleiss, der ihn . . . über alle Mitschüler erhob. Seine eigentliche Bildung gab er sich selbst.”

<sup>12)</sup> Według pamiętników A. Moszczeńskiego.

Polski pragną ją podźwignąć, a przedewszystkiem oświecić, ale wśród tych zabiegów jako synowie swego wieku nie zapomną ani na chwilę o uczcie życia. A kadeci pokolenia Kościuszki w latach rozbujanania i rozkiełzania nie patrzyli na swego kapitanaszeffa i porucznika-komendanta, króla i księcia Adama, jako na bóstwa dobroczynne i opiekuńcze jedynie, niepodlegające obserwacji. Jeśli przypominali im bogów, to chyba greckich, wyobrazicielei potęgi i piękna ale pełnych ludzkich namiętności. Ci młodzi mający dla munduru swego wstęp na zamek i przyjęcia u Czartoryskich byli obznajomieni z warszawską chronique scandaleuse. Więcej niż nauka zajmowało ich to, czem rozbrzmiewała stolica, i nie tylko polityka. Mieliz się gorszyć płochością dam warszawskich? Na to zgorszenie się nie zdobędą ani wtedy, gdy uczestniczyli w rozkoszach tego świątka, ani nawet w pół wieku później, gdy będą w nim błądzić już tylko wspomnieniami. Polskę wychodzącą z doby saskiej w jej warstwie górnej i stołecznej nie gorszyło niemoralne prowadzenie się króla-Piasta. Jego miłostki z Katarzyną rosyjską, to przecież był dość zwykły stopień w karjerze. Czyliż księżę Adam Czartoryski nie był gotów iść tąsamą drogą i wielu innych patryjotów? Co do rozprężenia obyczajowego zwalczające się partje stały na tejsamej platformie. Nie można uważać za człowieka dobrych obyczajów biskupa Sołtyka albo starej daty księcia Panie Kochanku. Dwór warszawski nie odbijał niemoralnością od puławskiego. — Na tem tle rysuje się sylwetka Kościuszki-kadeta.

Należy dorozumiewać się, że w nowem otoczeniu dokonała się u niego ewolucja, podobna zresztą do tej, jaką pospolicie przechodzi młody człowiek dostając się ze wsi do wielkiego miasta. Jest ona podwójną, w dobrym i złym kierunku. Rozszerza ogromnie swój horyzont myślowy. Budzi się w nim zrozumienie dla wielkich zagadnień reformy Rzpltej, poczucie obowiązku dźwigania sprawy publicznej, honor wojskowy i obywatelski. Ale równocześnie porzuca obyczaj domowy, niby parafjańszczyzny wyzbywa się niektórych zasad moralności chrześcijańskiej. Do tej generacji kadetów odnosi się niewątpliwie to, co mówi Moszczeński o następnej, że pod wpływem lektury filozofów francuskich „nie tylko odstępili od fanatyzmu, ale stracili religiją”, że „z upodlenia się otrząsała, opinią o sobie rzetelną powzięła, ale straciła gust do stroju polskiego, nabyła śmiałej nieprzyzwoitości w obcowaniu z damami, napatrzyła się i przejęła przykładami galanterji dworskiej Ludwika XV.” — Takim też przedstawmy sobie Kościuszkę. Nie był zapewne ideałem, jeno celniejszą jednostką swego czasu, wyobrazicielem odrodzenia narodowego nie w oderwaniu od tła epoki, tylko w ścisłym z nią związku, dzierżąc wysoko szczytne hasła tego pokolenia, ale i dźwigając ciężar jego błędów i grzechów.

Gdy pierwsza służba wojskowa Kościuszki przypada na lata tragicznych przeżyć Rzpltej, gdy reformy Czartoryskich obala konfederacja radomska, po której następuje poryw barski, nie dziw, że próbuje się odgadnąć, „ciężką rozterkę myśli i uczuć, jaka się w duszy jego toczyła”, wrażenie rządów Repnina, porwania senatorów w nocy z 14. października 1767 i narzucenia gwarancji przez Rosją. I dochodzi Korzon do takich konkluzyj: „O samodzielnych postanowieniach lub jakichkolwiek czynach politycznych młodzieniec owoczesny nigdy nie zamarzył . . . Brzydził się niewątpliwie Kościuszko wszystkimi zniewagami „Ojczyzny i honoru”, jakie spełnili zwierzchnicy jego, ale jakże trudno mu było dorobić się sądu własnego, skoro nie posiadał tych informacji, jakimi dzisiaj rozrządza historia, skoro sromota poniżenia i podłości była zamaskowana ceremonjałem i wystawą dworu, skoro karność wojskowa przyzwyczaiała go do spoglądania z największem uszanowaniem na komendanta i na szefa, skoro zawdzięczał im kilkuletnie utrzymanie fizyczne i wykształcenie umysłu, skoro miał dla obu . . . obowiązki osobistej wdzięczności . . . Więc bił się z myślami i uczuwał w sercu pierwsze bóle rozpaczy, że nie umie ratować ginącej Ojczyzny”. Mniema też Korzon, że te bóle rozpaczy nad położeniem Polski wypchnęły Kościuszkę „na długoletnią wędrówkę naukową po obcych krajach”.

Ten domysł („w braku dokumentów”) nie jest jedynie piękną fantazją bujającą wysoko nad szarą rzeczywistością. Wszak chodzi tu o odtworzenie psychologii jednego z największych patriotów Polski ginącej. Chociaż więc nie odkryliśmy dotąd żadnego śladu jego obywatelskiej myśli z tych smutnych lat, to przecież musi się suponować, że wraz z ogromną częścią narodu szlacheckiego bolał nad poniżeniem ojczyzny. Bo i jakże inaczej możnaby wytłómaczyć sobie późniejsze jego przejęcie się losami ojczyzny, zupełne z nią się utożsamienie. — Ale zarazem zaznaczymy, że w tym okresie indywidualność obywatelska Kościuszki, jego poczucie godności Polaka są stosunkowo słabe i podporządkowane innym przeżyciom, sercowym czy artystycznym. Z tego czasu doszła nas wiadomość tylko o zaciąganiu przezeń pożyczek na pokrycie wydatków związanych z obracaniem się w wielkim świecie i o zajęciu na zabawie tanecznej. Będąc starszym od Wybickiego i braci Pułaskich, mając niejaki przygotowanie wojskowe, pozostał biernym, gdy naród zrywał się do walki z Moskwą. Mógł później bardzo krytycznie osądzać „Barszczyznę” rujnującą kraj i wiodącą go do rozbioru, ale przecież wtedy był młody. Zapewne był służbowo i materialnie związany z dworem, lecz od czego młodość. Znać jednak ta właśnie w innym ponosiła go kierunku. Jeszcze Gustaw nie przedzierzgnął się w Konrada. Jeszcze nie wciela się w ojczyznę. Żyje jeszcze własnym życiem.

A skoro nie rzucił się w wir konfederacji, najlepiej było przeczekać zawieruchę zdale. Był też bliższy powód wyjazdu: reorganizacja korpusu kadetów w r. 1770 mająca się dopełnić. Na razie brakło tam zajęcia dla Kościuszki, skoro szkoła zmieniała się na zakład wychowawczy, gdzie przyjmowano małych chłopców. Zaś Stanisław August rad był usunąć z kraju porażonego w anarchji i wojnie domowej obiecującego młodzieńca, który okazywał talenta w najbliższej jego sercu dziedzinie artystycznej. Bo według świadectwa Trębickiego Kościuszko celował nad innymi „swą aplikacją, obyczajnością i wprawą do pięknego pisania i rysunku”. Otrzymał więc stypendjum królewskie na studia zagraniczne.

## V.

## WE FRANCJI.

Jest zasługą prof. Dzwonkowskiego rzucenie światła na lata pobytu Kościuszki zagranicą 1769—1774. Co o tym okresie powiedział Korzon, jest domysłem zupełnie błędnym. Zrodził się on z tego mylnego założenia, że Kościuszko był znakomitym generałem. Jeśli tak, to musiał się gdzieś nauczyć sztuki wojkowej. Nie na rocznym kursie świeżo założonej szkoły kadetów ani w czasie służby tam odprawianej, więc chyba we Francji, gdzie pozostawał przez lat 5 jako stypendysta króla i ks. Czartoryskiego. Zaczem każe mu studjować w szkole inżynierskiej i artylerycznej w Mézières albo paryskiej Ecole Militaire i t. d. aby dojść do wniosku, że wracając do Polski „przynosił wykształcenie wojskowe, jakiego nikt w takim zakresie nie posiadał”, „że był wybornym inżynierem i artylerzystą, wcale dobrym znawcą piechoty, tylko obcą mu była służba kawalerji.”

Naprawdę Kościuszko z kolegą z korpusu, późniejszym generałem, Józefem Orłowskim, również stypendystą królewskim i pupilem Czartoryskiego, wyjechał dla kształcenia się w malarstwie. Obaj od listopada r. 1769. zapisali się jako słuchacze Akademji malarstwa i rzeźby w Paryżu. Rozwijała się ona wówczas świetnie pod patronatem dworu i pań na nim rządzących, zwłaszcza pani de Pompadour. Brat jej margrabia de Marigny (vulgo Wojciech Franciszek Poisson), dyrektor pałaców królewskich, był protektorem Kościuszki obok stałego sekretarza Akademji Karola Mikołaja Cochin. Do obu widocznie miał listy polecające od Czartoryskiego, bo Stanisław August był skłócony z dworem wersalskim, wspierającym konfederacją barską. Bliższe szczegóły tych studjów nie są jeszcze zbadane. Tyle tylko wiadomo, że z 15 uczniów z Polski, tylko Kucharski otrzymał nagrodę akademicką, a był wśród nich i Norblin. Kościuszko nie wybił się, doznał zawodu i rozczarowania i dlatego zwrócił się

ku innym studjom. Jego dorobek artystyczny należałoby ocenić. Dochowało się zeń kilka rysunków w Rapperswilu, kilkanaście w Muzeum Czartoryskich. Są to przeważnie obrazy fantazyjne, podówczas bardzo modne, obok prac szkolnych z modeli.<sup>13)</sup> Dobrze to było na upominki dla przyjaciół, ale ostatecznie chyba bez większej wartości. Toteż istotne znaczenie mają zajęcia Kościuszki poza Akademią, zaś kontakt z nią o tyle, że oddziaływał na niego panujący tam kult bohaterstwa i obyczaje cyganerii artystycznej.

Te nigdy i nigdzie zapewne nie były przykładowe, a więc i w Paryżu za markizy Dubarry. Nie dziw, że nie wystarczały pobory kapitańskie i stypendjum od Stanisława Augusta i większa jeszcze pomoc od Czartoryskiego i pożyczki od brata Józefa. Przypuścić także można, że wtedy zachwiało się zdrowie, a nie, jak chce Paszkowski, dopiero w puszczach amerykańskich. Nie przestawał Kościuszko prawdopodobnie z rodakami chroniącymi się do Francji po upadku konfederacji barskiej, gdyż był im niemiły czy podejrzany jako protegowany króla. Obracając się wśród cudzoziemców, używał zapewne tytułu hrabiowskiego, jak to było powszechnie przyjętem. Nie przeszkadzało mu to iść z postępem wieku.

Zapoznawał się wszechstronnie z ówczesnym niezmiernie żywym ruchem umysłowym Francji encyklopedystów, Voltaire'a i Rousseau, usiłując zarazem gruntowniejsze zdobyć wiadomości w zakresie wskazanym mu własną przeszłością i potrzebami ojczyzny. Sam po powrocie tak określił swoje zagraniczne studia (o artystycznych nie wspominając): „Sposobiłem się przez lat pięć bycia mego w cudzych krajach wydoskonalić się, co do rzędu trwałego z uszczęśliwieniem wszystkich należy, w ekonomice i w stanie żołnierskim..., ile że i wrodzoną pasją do tych rzeczy miałem”. W studjach tych znowu był samoukiem. Do szkół wojskowych nie mógł być przyjęty jako obcy poddany, dla spóźnionego wieku i braku protekcji, gdyż ani Stanisława Augusta ani Czartoryskiego nie miałyby znaczenia. W aktach tych zakładów niema wzmianki o Kościuszcze. Gdyby znajdował się w którymś z nich, nie omieszkałby powołać się na to, zabiegając w Polsce o stanowisko i okoliczność tę wyzyskaliby niewątpliwie w r. 1793. i 1794. zalecający Kościuszkę władzom francuskim. Z tych samych powodów i jeszcze więcej pewnem jest, że nie służył w armji francuskiej, dotkniętej klęskami wojny siedmioletniej i podporządkowanej wpływom dworskim. W takich warunkach poza kadrami armji i poza murami zakładów specjalnych studjum wojskowe musiało być szczególnie trudne i niezupełne.

<sup>13)</sup> Rejestracją tych pamiątek zajęło się czasopismo „Kościuszką”. Można się domyśleć, że opuszczono akty kobiece.

Biednych nieraz sposobów wypadło Kościuszcze się chwytać, aby zdobyć okruchy wiadomości z tej dziedziny. Istnieje tu pewna analogja z samouctwem twórców obecnej armji polskiej. Prof. Dzwonkowski domyśla się, że Kościuszko uczył się na wykładach publicznych lub lekcjach prywatnych przedmiotów obowiązujących przy wstępnych egzaminach konkursowych do szkół specjalnych w Mézières i Bapaume i wylicza podręczniki, które wówczas były w użyciu w zakresie matematyki, hydrodynamiki, budownictwa wodnego, geografji i taktyki. Oczywiście są to domysły i tylko domysły, ale bądź co bądź prawdopodobniejsze od dawniejszych.

Łatwiej możemy sobie odtworzyć tok studjów Kościuszki w ekonomice. Podlegał wpływom fizjokratów i ich sympatja dla chłopów nadmiernie obciążonych podatkami, oddziałała nań silnie. Niewątpliwie znał podstawowe dzieła Turgot'a (*Réflexions sur la formation et la distribution des richesses*) i Dupont'a de Nemours (*La Physiocratie*), które świeżo się ukazały, jak i miesięcznik (*Ephémérides du citoyen*) wydawany przez tego ostatniego w latach pobytu Kościuszki we Francji. Dupont de Nemours utrzymywał żywe stosunki z Polakami i wkrótce potem przeniósł się do Polski, zaproszony przez Komisję Edukacyjną na instruktora szkolnictwa oraz przez A. Czartoryskiego na nauczyciela literatury dla jego dzieci. Kościuszko może pośredniczył w tem porozumieniu.

Sumując wyniki pobytu Kościuszki zagranicą, nie trzeba ich przeceniać. Były skromne. Dyletantyzm jego wpływał nie tylko z polskiej natury ale z nastroju wieku, który się bawił nauką. Sprawozdań z pracy nie żądali od niego ani król ani Czartoryski; byli bardzo względni jak ludzie wygodni. (Przecież powinny się znaleźć z tego czasu listy Kościuszki, chociażby z racji przesyłek pieniężnych). W każdym razie słuszne jest spostrzeżenie Michelet'a, że za pobytu we Francji ostatecznie urabia się jego ideologja, której kamieniem węgielnym jest humanitaryzm i tolerancja. Wytyczne ówczesnej filozofji francuskiej tworzą niezmiennie ramy jego umysłowości. Stąd jego wiara w łatwość zreformowania człowieka z natury dobrego, skłonność do abstrakcji przy zaniedbaniu obserwacji, nieznajomość przeszłości, zadufanie w rozumie wieku, sentymentalizm i pewien rys kosmopolityzmu. Skrajności może łagodzi jego poczucie artystyczne, straszliwem ostrzeżeniem jest pierwszy rozbiór Polski, zresztą Kościuszko nie ma w sobie ducha apostołskiego. Gdy wypadnie zakończyć paryskie życie na poły studenta na poły panicza, wróci do kraju bez światoburczych planów. Jest „filozofem” na modłę swych czasów. Nieco obcy ojczyźnie jak tyłu innych znakomitych Polaków tej doby. Wsłuchuje się w inny rytm życia. Odwraca się od przeszłości, jej przesądów i umiłowań. Lecz

nie drwi ani nienawidzi. Pełen entuzjazmu dla ideałów przyszłości stanie się ich wyobrazicielem dla narodu, chociaż dopiero po dalszych latach dwudziestu.

## VI.

### MIŁOŚĆ.

Wróciwszy do kraju w połowie r. 1774. Kościuszko, zdawałoby się, powinien był odpowiednie znaleźć stanowisko. Tymczasem nie mógł sobie dać rady. Czy przywykł żyć nad stań czy miał do pokrycia jeszcze jakieś długi zagraniczne, dość, że jeżdżąc po krewnych w ciągu roku obdłuża się niepomiernie i traci resztę ojcowizny. Historycy przy tej sposobności miotają obelgi na Józefa Kościuszkę, który wdawszy się w wielkie interesy stracił majątek, co się odbiło na niewydzielonej części brata. Przecież na tę ruinę złożyły się przemożne okoliczności, Józef należał do konfederacji barskiej i padł ofiarą prześladowań. Zresztą oddawna Tadeusz Kościuszko środki do życia zawdzięczał opiece króla i generała ziem podolskich. Siechnowice mogły dać tylko chwilowe schronienie a nie były podstawą egzystencji. Przeżywał ciężki okres. Czuł się nieswojo w ojczyźnie. Leżały jeszcze zwaliska I. rozbioru. Uszczuplona Rzeczpospolita urządziła się wprawdzie na nowo, zarówno administracja jak wojskowość miały się zupełnie zreorganizować, nastawał najpłodniejszy perjod panowania Stanisława Augusta, wszechstronnego odrodzenia Polski, wyteżonych prac i zabiegów, ale uczestnictwu Kościuszki w tem dziele stanęła na przeszkodzie jego sprawa sercowa. Zaliczony do etatu oficerów korpusowych służby nie pełni, nie tyle z powodu nieukończonego rozbioru, ile dla prywatnej wojny. w którą się wdał z głównym dygnitarzem wojskowym Sosnowskim, hetmanem polnym litewskim i prezesem Deputacji wojskowej przy Radzie Nieustającej.

Spółcześnie o wiele lepiej rozumiano znaczenie tego zajścia dla losów Kościuszki niżli w historii, która je zbagatelizowała (Korzon) posuwając się (Koneczny) aż do zupełnego prawie zaprzeczenia, a jeśli nawet doceniano (Dzwonkowski), to przecież bez sprawiedliwej dla wszystkich miary.

Dokumentów do tej sprawy jest mało. Korespondencja prywatna Kościuszki została spalona. Może co zachowało się w Równem u Lubomirskich. Znane są jednak tylko trzy listy bohaterki dramatu z doby późniejszej, zresztą same opowiadania pamiętnikarzy, tradycja i plotki. Przecież i przy tym stanie źródeł można zmodyfikować sądy historyków, którzy w imię odwiecznych, wszystkim zrozumiałych praw miłości, rzucali klątwy pogardy na ojca przeciwiącego się szczęściu kochanków.

Najpierw upatrującym w hetmanie szczególnie jaskrawy przejaw nędzy moralnej tych czasów godzi się przypomnąc wytrawny sąd o nim Juljana Bartoszewicza<sup>14)</sup>: „Sosnowski ojczyźnie wcale nie zawinił, a przynajmniej nie wiele. Należał do ludzi, którzy w reformach widzieli przyszłość Rzplitej... Ze szkoły Czartoryskich wyszedłszy, musiał być zimnym na wszelkie szlachetniejsze poczucia... Ale byli wszelako ludzie tysiąc razy od niego winniejsi. Brudne tylko w nim było owo skupianie majątku we wszelki możebny sposób, ale ten brak wstydu mieli podówczas wszyscy prawie... Prywatnym tedy ludziom dał się we znaki, bo był synem swojego czasu, czasu brudnego i skałanego występkami”. Polityk praktyczny nie krępujący się żadnymi zasadami na ogół przecież po dobrej stawał stronie. Był konfederatem partji Leszczyńskiego (biorąc łupy na przeciwnikach), wysługuje się Czartoryskim, lecz jak oni ugnie się przed Repninem, wcześniej zwiąże się z królem. Marszałkuje na sejmie elekcyjnym, co mu jest odskoczną do dalszej kariery. Zagaja koronacyjny, na którym obiecują mu różne wakansy. Zostaje pisarzem polnym litewskim, starostą ryczywolskim, kawalerem orderu św. Stanisława I. kreacji. W czasie zawieruchy barskiej zamyśla o rekonfederacji przy królu i dostaje władzę nad wojskiem litewskim, zanim opróżni się hetmaństwo. Otóż wtedy prawie u szczytu wyniesienia swego, gdy zbiera owoce zabiegów przeważnej części życia, ściera się z młodym oficerem kadetów, który jakby mu chciał wraz z córką zabrać pół plonu czterdziestu lat wysiłków zażartych, niestrudzenia podejmowanych, często gęsto aż niezgodnych z uczciwością i poczciwością chrześcijanina i szlachcica.

W te czasy barskie niektórzy pamiętnikarze cofają dzieje zatargu. Prawdopodobnie zaczęły się dużo wcześniej a tragiczny w nich zwrot nastąpił w ciągu roku 1775. Może wyrostkiem bywał w Sosnowicy, a jeśli nie tam, to w Warszawie zwrócił oczy na pannę Ludwikę. Nie doceniał trudności tego związku. Wszak był młody, odważny, świat był mu otwarty — w kraju, gdzie jako wiecie, szlachcic urodzony był zarówno z panami kandydat korony. Mundur otwierał mu podwoje. I albowż w początkach jego rodu kniaziówna Holszańska nie przenosiła zachością krwi jakiejś Sosnowskiej, która była drugą żoną jej syna. A zresztą jako spółpowietnika czy krewniaka a wykształconego i miłego w towarzystwie pan Sosnowicy zapraszał młodego Kościuszkę, zapoznając czy lekceważąc niebezpieczeństwo miłośnego stosunku. Bardzo wiernie jego pewność i pychę dorobkiewicza oddają przypisywane mu słowa: „Synogarlice nie dla wróbli a córki magnackie nie dla drobnych szlachetków.” Lecz panna

<sup>14)</sup> W I. tomie Pisma zbiorowego wyd. przez Józ. Ohryzkę.

była egzaltowana, a „wszakże zdarzało się już nieraz na świecie, że kto pokochał pańskie lub królewskie dziecię, starał się gwałtem zdobyć, przemyślał wykradać.” Tak i Kościuszko, pomny że i jego praszczur może nie inaczej jak podstępem i przez rapt dostał wnukę Olgimuntowego domu. Tylko że przegrał tę pierwszą bitwę o swe szczęście osobiste i fortunę prywatną, jak następne o dobro i byt Rzpltej. Jest zaś rzeczą nieobojętną dla historii oznaczyć okoliczności tej rozprawy a zwłaszcza chronologję wypadków.

Przedewszystkiem z listów Ludwiki z Sosnowskich Lubomirskiej wynika, że jej związkom z Kościuszką sprzeciwiła się matka. Na tej zaś nie ciężą grzechy hetmana, tego mopanka, co się dorabiał fortuny nie zbyt uczciwie, uzależniał od Moskwy, na którego rzuca się nawet podejrzenie, iż chciał wydać Kamieniec Podolski załodze rosyjskiej. Może miała z mężem wspólną dumę, jako że z Despot Zenowiczów, domu starego, z najpierwszymi spokrewnionego, bardzo bogatego. Podobną też okazywała energję i despotyczność. Córka kocha ją, ale boi się nawet gdy piąty dźwiga krzyżyk i sama ma dorastające dzieci. Konflikt wyniknął jednak nie tylko z powodu ostrości charakteru, ale dla głębokich różnic w światopoglądzie. Matka była osobą starej daty; w późnym bardzo wieku buduje piękny kościół w Sosnowicy i zawiesza tam portret swego dożgonnego towarzysza życia. W Kościuszcze widzi farmazona, nienawidzi uwodziciela. Romans zresztą prowadził do ołtarza. Młodzi podobno mieli sprzymierzeńca w Puławach, rodziców ostrzegł Stanisław August. Tępy tłómaczyło może pewne drgnięcia w polityce późniejszej. Wdzięczność czy żal może przetrwały samą miłość. Ta jako rzewne wspomnienie mogła towarzyszyć Kościuszcze w dalekich wędrówkach i nawet jeszcze w zaciszu starości. Lecz jako namiętność istotnym bodźcem działania była jedynie w r. 1775 oraz prawdopodobnie i w r. 1769 t. j. wiąże się z pierwszym i powtórnym wyjazdem z kraju. Wtedy, raz z powodu zamierzonego tylko, drugi raz i nieudanego porwania panny, opiekunowie Kościuszki rodzina, Czartoryski, król wyprawiają go w świat, zasłaniając przed zemstą starego Sosnowskiego. Stąd nagłość w spisaniu aktów 9. i 10. października 1775 r. w Sławinku pod Lublinem, któremi nieszczęsny kapitan korpusu kadetów przelał pełnomocnictwa na pocziwego szwagra Estkę, i stąd dalsza podróż kordonem austryjackim. Nie bez słuszności jest uwaga w pamiętnikach Soroki, dworzanina puławskiego: „Pan Kościuszko był przymuszony opuścić służbę i chronić się od prześladowania nieograniczonej władzy komendanta; każdy bowiem hetman mógł sądzić oficera na rozstrzelanie aż do r. 1776, w którym władzę hetmanów okrzęsano i zostali oddani pod rząd Komisji wojskowej”.

Historyk badając ten epizod miłośny powinien współczuć bodaj tylko z księżną Ludwiką Lubomirską wbrew sercu za mąż wydaną. Nie ma zaś powodu widzieć w Sosnowskim szczególne jakieś uosobienie zacofaństwa, karierowiczostwa, sobkostwa, a wszystko ostatecznie dlatego, że nie pozwolił porwać córki i wyjść jej za człowieka bez majątku i znaczenia, który jednak po latach dwudziestu wyrośnie na naczelnika narodu. Nie ci jedni rodzice upatrywali szczęśliwość w małżeństwie w najściślejszej zależności od tytułu i majątku. A mają mimowolną zasługę, że pchnęli wzgardzonego Kościuszkę ku wielkiej roli dziejowej. Gdyby dla szczęścia egzaltowanej córki zgodzili się na to małżeństwo, byłby Kościuszko może ugrzązł w dobrobycie i zapewne niczem się bardzo nie odznaczył. Byłby filantropem w guście XVIII wieku. Na losy Polski nie oddziaływałby silnie, bo przecież inni byli od niego możniejsi, inni zaś nierównie więcej do polityki uzdolnieni. Nie żałujmy więc Kościuszki z powodu tego zawodu. Na ogół stwierdzić wypada, że kobietom wiele zawdzięczał. Jego biograf Paszkowski mówi w ogólnej charakterystyce: „Umarł bezżenny, ale był przyjacielem kobiet i ich wielbicielem; miały one z nim tajemny związek czułości, łagodności, dobroci i skromności, pojmowały po sobie, czego był zdolny, i umiały cenić lepiej powszechnie jego przymioty”. Stwierdzić to będzie można w różnych epokach jego życia tak publicznego jak prywatnego. Z pierwszego znanego romansu zachował dożgonną przyjaźń bogdanki. Zawód był nie uczuciowym, ale raczej materialnym.

To, że się nie ożenił, odbije się w pewnej sferze życia jego nader ujemnie; nadto upodobni je do innych w tej epoce wielkiego rozluźnienia obyczajowego. Na razie wszakże nieszczęście osobiste przyspieszyło dalszą jego ewolucję, gdyż będąc sam, miał większą swobodę ruchu, a ostatnie wypadki zmuszały go wprost do powtórnego z kraju wyjazdu. Myśl jego zwracała się aż na drugą półkulę, skąd dochodziły wieści o zastraszającym się sporze kolonij angielskich z metropolją i dokąd mieli kierować się konfederaci barscy. W tym zamiarze wsparła go pomoc księcia generała ziem podolskich. Nie był on jednak ustalony. Od stryja wziął list polecający do Jerzego Wandalina Mniszcha, ożenionego z córką Brühla, a nie zastawszy go w rezydencji dukielskiej, stamtąd 19. października (1775) pisemnie upraszał<sup>15)</sup>: „abyś JWWImć Pan Dobrodziej wniósł poważną swą instancją do Dworu Saskiego o pomieszczenie mnie czyli w rejencji czyli w gabinecie, cobym lepiej wolał”. A dla objaśnienia przedstawił tok zagranicznych studjów i dodał: „Krok mój uczyniony do Dworu Saskiego jest szczególnym celem, ażebym był kiedyś użytecznym Ojczyźnie naszej i wypłacił się jej z obowiązku

<sup>15)</sup> Przegląd powszechny 1907.

obywatelstwa, ale teraz w Polsce, chociaż chciano mię zażyć, nie upatrowałem dla niej żadnego uszczęśliwienia." — Są w tem oświadczeniu zrozumiałe zatajenia a nader znamienne jest to wahanie się w wyborze zawodu z predylekcją do cywilnego, w wieku lat 30, co jednak nie dziwi w czasach małej jeszcze specjalizacji. Jest też rys nieporadności życiowej. Dobrze więc, że nie zatrzymał się na pierwszym, dreздеńskim etapie emigracyjnym, ale miał się znaleźć na długo w warunkach, które mogły go zahartować i urobić na człowieka czynu.

## VII.

### LEGENDA AMERYKAŃSKA.

Kiedy Kościuszko po głośnej awanturze miłosnej z córką hetmana Sosnowskiego oddalał się za morza, zajmował już uwagę szerszego ogółu i były wszelkie warunki, by dookoła jego skądinąd jeszcze nieznaczonej osobistości wytworzyła się legenda. „Losy szczęścia dziwnej Opatrzności Boskiej sporządziły, tak donosiła w Warszawie 16. aprilis 1777. gazetka pisana przez Pijarów, że uwolniony od nurtów morskich przez rozbity okręt W. Imci pana Kościuszkę.... z pięcioma swemi Polakami przy życiu zakonserwowały przez chwycenie się masztu i do wyspy zapłynienie, który potem dostawszy się do Ameryki przez dane dowody doskonałości swojej w sztuce wojennej rangi pułkownikostwa w wojsku amerykańskim dostąpił.” I tych anegdot narastało całe mnóstwo, zwłaszcza gdy Kościuszko stał się sławnym, i to według wszelkiego gustu począwszy od opowieści o przyjaźni Waszyngtona aż do tego spotkania (ku radości obu) z żydkiem polskim, który na zwróconą uwagę z powodu zabłoconego lapserdaka odrzekł: „Ale bo to proszę pana Dobrodzieja, jak my wyjeżdżali z domu, to było bardzo wielkie błoto w Pinczowie”.<sup>16)</sup>

Nasza historjografja odnosząc się z nieufnością do różnych tego rodzaju tradycyj Kościuszkowych przecież na ogół pozostała w zupełności pod urokiem legendy. Przed laty pięćdziesięciu M. Dubiecki w przypisach do tłómaczenia Laboulaye'a Historji Stanów Zjednoczonych bystre poczynił spostrzeżenia w tej mierze. Korzon mniemał, że zerwał z legendą. Ani on wszakże ani jego następcy nie wyzwolili się z pod jej przemożnego wpływu. W tem, co m'ówią o tym amerykańskim okresie w życiu Kościuszki, są rzeczy niewątpliwie słuszne, są dokumenty odsłaniające nowe szczegóły, — ogólne ujęcie i oświetlenie jest błędne. Korzon rozporządzał bardzo skąpem i źródłami. Z tego ośmioletnia

<sup>16)</sup> Archiwum Akt dawnych Krakowa, teka zebrana przez Ambr. Grabowskiego; korzystali z niej już L. Siemiński i M. Dubiecki.



(1776—1784) znał tylko jeden list Kościuszki, z amerykańskich wydawnictw zaczerpnął kilka wzmianek a zresztą oparł się na „pamiętnikach Rogowskiego” pióra Konstatego Gaszyńskiego, które mają taką wartość, jak Chodźki Pamiętniki kwatermistrzów. Podstawę badania rozszerzył prof. W. M. Kozłowski pod znakiem jednak dawnych poglądów.<sup>17)</sup>

Pobudki ideowe zaciągnięcia się Kościuszki pod sztandary amerykańskie nie ulegają wątpliwości. Nie znaczy to, by nie wpływały też inne, uboczne względy. Nie bez pewnej racji świadek jego ostatniej przed odjazdem rozmowy z generałem ziem podolskich<sup>18)</sup> każe mu tak rozumować: „Kiedy w kraju zniknęły wszystkie dla mnie widoki, postanowiłem . . . płynąć do Ameryki . . . będę i ja tentował losu i albo się dosłużę dystrykcji albo przyspieszę koniec moim cierpieniom”. Nie miał świetnych kwalifikacyj, któreby mu mogły zapewnić karierę w każdej służbie zagranicą, gdzie przecież współzawodnictwo było bardzo silne ze strony różnych utalentowanych awanturników zwłaszcza francuskich i włoskich. Nie przemawiało za nim i współczucie, które miano dla idących na tułaczkę konfederatów barskich. Jeśli jednak nie trudności życiowe i zamiłowanie przygód, jak setki wykolejeńców, pchnęło Kościuszkę za Ocean, to z drugiej strony nie należy go mienić polskim Kolumbem, pierwszym Polakiem w Ameryce, przynajmniej pierwszym, który zrozumiał doniosłość toczącej się tam walki o niepodległość. Mniejsza, że w XV. wieku dotarł tam Jan z Kolna, że w XVII. osiedlali się Zborowscy, Łascy, Sadowscy. Nie warto sprzeczać się o frazesy. Ważnem jest tylko stwierdzenie, że sprawa kolonij angielskich w Ameryce Północnej była w Polsce wcześniej znaną, że w szczególności Stanisław August nią się żywo interesował i sympatyzował z dążnościami ludów do wolności. Pułkownik Karol Lee, jeden z przewodców ruchu amerykańskiego, gościł poprzednio w Warszawie. Do niego może miał Kościuszkę listy polecające od Czartoryskiego. W każdym razie nie dopiero za powrotnym przybyciem do Francji ale jeszcze w Polsce uświadomił sobie znaczenie sporu między Wielką Brytanią a jej osadami za Oceanem. Co prawda dopiero na zachodzie zapewne ogarnął go entuzjazm, który dla wolności Amerykanów żywiło społeczeństwo francuskie tak pod wpływem panujących idei filozoficznych jak chęci odwetu na Anglii.

Wiele szczegółów w przedstawieniu tego okresu przez Korzona sprostował lub uzupełnił prof. W. M. Kozłowski. O niektóre nie warto się sprzeczać, jak o ile Kościuszkę opanował język angielski. Co do tradycji o przedstawieniu się Waszyngtonowi,

<sup>17)</sup> W IV, X i XIII tomie Przeglądu historycznego.

<sup>18)</sup> Pam. Soroki, Tygodnik ill. r. 1881 t. XII.

to była ona bądź co bądź logiczną. Zanim nawet naczelny wódz uzyskał prawo mianowania oficerów, wybór ich zależał głównie od niego i w małej swej armji niewątpliwie wszystkich znaczniejszych znał osobiście. Amerykanie zrazili się do obcych ochotników, często gęsto awanturników z pod ciemnej gwiazdy, którzy zgłaszali się tłumnie z wielkimi pretensjami<sup>14)</sup>. Jeżeli (jak donosiła gazetka pijarska czerpiąc wiadomość z listu Kościuszki) wielu „Francuzów, Włochów, Hiszpanów... oddalili”, a Polacy się zostali, to nie tylko jako nieliczni i z narodu, który nie miał własnych interesów na drugiej półkuli, ale dla ideowych związków i zalet charakteru, których ocena należała nie tyle do kongresu co do poszczególnych dowódców. Nie wielu cudzoziemców zyskało sympatję. Do tych obok Lafayette’a należał Kościuszko. Jednakże z analizy dokumentów dotąd ogłoszonych zdawałoby się wynikać, że zawdzięczał to nie tyle wybitnym zasługom, co pewnym zaletom towarzyskim, skromności i ustepliwości znamionującym słabszą indywidualność. Przyjęty 18. października 1776 r. jako inżynier w stopniu pułkownika pracował cicho zrazu przy obwarowaniach Filadelfji zimą z r. 1776. na 1777. Może popadnięcie w niewolę jego domniemanego protektora Karola Lee wpłynęło hamująco na dalszą karierę. Z wiosną przydzielony zostaje do generała Gates na północny teren wojny koło jeziora Champlain, który miał doniosłe znaczenie ze względu na nadzieje pozyskania Kanady. Po porażce poniesionej przed rokiem w tych stronach Amerykanie trzymali się obronnie na swoim terytorjum mając oparcie o twierdzę Ticonderoga. Od kwietnia 1777. Gates sprawował tu komendę samodzielną. Z jego adjutantem Wilkinsonem (który pozostawił pamiętniki) przybywa tam w maju Kościuszko zalecony przez generała Pattersona jako „zdolny inżynier i jeden z najlepszych i najsubtelniejszych rysowników”. Według Wilkinsona „is timidly modest”, toteż przy robotach około wzmocnienia obwarowań Ticonderogi inżynier amerykański narzuca mu swoje plany. Kościuszko przesyła z tego powodu krytyczne uwagi i przedkłada własne pomysły Gates’owi, ale zarazem dodaje: „Generale, proszę się nadewszystko, nie każ mi robić czegokolwiek wcześniej, niż tu przybędziesz; powiem ci przyczynę: lubię zgodę i chcę być w przyjaźni ze wszystkimi, o ile to możliwe; gdyby się upierano i nie chciano wypełnić mojej idei, która mogłaby być lepszą, pozostawiłbym im swobodę, tem bardziej, iż jestem cudzoziemcem; wiem, jak muszę być oględnym i ile względów winienem krajowcom... Szczerze ci mówię: jestem

<sup>14)</sup> Według Lafayette’a: *Dégoutés par la conduite de plusieurs Français les Americains étaient révoltés de leurs prétentions; l’impudence des aventuriers, la honte des premiers choix les jalousies de l’armée, les préjugés nationaux, tout servait à confondre le zèle avec l’intérêt, les talents avec la charlatanerie.*

czuly i lubię zgodę. Wolę raczej porzucić wszystko i wrócić do domu sadzić kapustę". Spór ten z pułkownikiem Baldwinem miał podkład w zatargu dwu generałów komenderujących na północy. Zwycięzca Schuyler. Kościuszko pragnąłby towarzyszyć ustępującemu Gates'owi, ale pozostaje i doczekał się klęski. Po utracie Ticonderogi z początkiem lipca nastąpiła zmiana w dowództwie. Kościuszko jest znowu w sztabie Gates'a, którego kontrofenzywa doprowadziła do kapitulacji generała Burgoyne pod Saratogą 17. października 1777. Według zapiski jednego z historyków amerykańskich zwycięzca część zasługi miał przypisywać trafnemu wybieraniu pozycji przez polskiego inżyniera. Jednakże zaszczyt uwiadomienia kongresu i związane z nim korzyści przypadły Wilkinsonowi. Kościuszko nazwany przez Waszyngtona „człowiekiem wiedzy i zasług” (a gentleman of science and of merit) nie uzyskał awansu, o który się upominał lub o nieśmiało, obawiając się zazdrości i „przekładając pokój nad najwyższe stopnie w świecie”. Może powodem tego pomijania był pewien brak powagi, z powodu którego Kościuszko mimo lat trzydziestu paru wciąż jest uważany za „młodzieńca”. Była to żywość wrodzona a trochę z wzorów francuskich przejęta, ale i pewna niedojrzałość, której dowodem jego postępowanie w sprawie honorowej Gates'a i własnej; dało ono powód do licznych wymyślań i ordynarnych obelg, które rozbrzmiewały gazety amerykańskie jesienią r. 1778.

W tym czasie Kościuszko był zajęty przy obwarowaniach Hudsonu w West-Point. Pracował tam przeszło lat dwa (1778-1780). Historycy przypisują mu kierownictwo tych robót i wielką zasługę. Nasuwają się przecież liczne wątpliwości. Najpierw sam Kościuszko nie wkładał w to dzieło duszy. Wciąż wyrwał się na północ pod komendę Gates'a i popierał myśl wyprawy do Kanady. W West-Point nudził się okropnie. Roboty szły leniwo. Kontrolujący je naczelnik wydziału inżynierji Du Portail żalił się z wiosną r. 1779., że w ciągu zimy nie wykonano uplanowanej ich części. Dopiero latem za przybyciem samego Waszyngtona ruszyły żwawo. Obok Kościuszki byli inni kierownicy brygad rzemieślniczych, którzy utonęli w niepamięci. Szkice i plany z okresu tej służby garnizonowej zostały spalone. Brakło ostatecznego sprawdzianu wartości fortyfikacyj, gdyż Anglicy zaniechali forsowania przejścia. Waszyngton mówił o Kościuszcze jako o beznanym przez długi pobyt w West-Point szczegółowo z rodzajem obwarowań i planami ich uzupełnienia a nie jako o ich twórcy. W ich obrębie później nazwiskiem jego ochrzczono tylko ogródek romantycznie położony, gdzie miał po pracy wypoczywać. Więc chcąc całe dzieło obrony rzeki Hudsonu przypisać Kościuszcze trzeba by przypuścić, że nie tylko sam był skromny milcząc o wielkości tej zasługi, ale że tę skromność

przekazał nawet legendzie. — Z końcem marca 1780., gdy gen. Du Portail popadł w niewolę, został naczelnikiem korpusu inżynierów na mocy starszeństwa. Jednakże jego listy zachowane z tego czasu dotyczą tylko spraw drobnych. A już latem tego roku przydzielono go na własną prośbę do armji południowej.

I znowu tasama powtarza się historia. Co innego mówią fakty, świadectwa pamiętnikarskie i dokumenty przytaczane przez historyków a co innego ich wnioski oderwane od tej realnej podstawy i dedukcyjnie z domniemanej wielkości Kościuszki wysnute. To pewne, że walki w południowej Karolinie zmierzały jedynie do przedłużenia wojny, aby doczekać się skutków nie tylko pomocy finansowej i wojskowej Francji ale także wystąpienia Hiszpanji i Holandji a nawet Rosji przeciw Anglii. Była to mała wojna nosząca wybitne znamiona domowej, jako że toczyła się w t. zw. „strefie czarnej”, kraju niewolnictwa i torysów. Dowodzący tam generał Nataniel Greene wdzięcznie wspominał zasługi Kościuszki i jego mile towarzystwo. Jakkolwiek jednak pochlebnie się wyrażał o inżynierze swojej małej armji i podziwiał jego zalety i wiedzę, przecież on sam o ileż wyższych był zdolności, skoro w ciągu tej wojny z kowala został naczelnie komenderującym na jednym z frontów i naogół pomyślnie wywiązał się z zadania. I wprawdzie Kościuszko dobrze pełnił służbę rekonesansową, lecz gdy w partyzantce rozstrzygały wrodzone przymioty żołnierza, głucho o nim w porównaniu z rozgłosem czynów n. p. takiego Henryka Lee, który z handlarza koni wyrósł na znakomitego kapitana. Dobył nawet kilka forteczek i dlatego czuł się w prawie krytykować Kościuszkę w najważniejszym mu dziele robót, nieszczęśliwie wszakże prowadzonych pod palisadami Ninety-Six z wiosną r. 1781. Nie bez racji też (jako że potwierdzony przez angielskiego oficera Mackenzie'go) następujący ferował wyrok: „Jestem przekonany, że gdyby inżynier był odciał Anglików od wody w pierwszych dniach oblężenia, zmusiłby ich do kapitulacji; ale, chociaż Kościuszko był człowiekiem bardzo pilnym i, jak wierzę, z duszy i serca dobrym, chociaż posiadał wiadomości szlachetne, talent jego był mierny i brakowało mu wszelkiej iskry eterycznej. Jego błędy pozbawiły nas Ninety-Six, a Greene nie uszedł także krytyki, mimo szacunku i miłości, jaka go otaczała, za udzielone inżynierowi pozwolenie kierowania przykopów na swój własny sposób”. Namarnowano ludzi, sam Kościuszko był ranny i musiano odstąpić, ale to nie przeszkadza historykom twierdzić, że to nieudane oblężenie było dowodem jego wiedzy i talentów i najwybitniejszym jego czynem na południu. Prawdą jest tylko to, że Greene mimo tego niepowodzenia cenil go nadal i powierzył mu roboty przy blokadzie Charlestown, która trwała cały rok (7. XII. 1781 — 14. XII. 1782). Gazety notowały wiadomości o małych utar-

czkach staczanych tam „pod dzielnym Kościuszką”. — Losy wojny rozstrzygały się gdzieindziej. 19. października 1781. nastąpiła kapitulacja siedmiotysięcznej armii lorda Cornwallis'a w Yorktown, 20. stycznia zostały podpisane preliminarja pokoju w Wersalu.

Kiedy wojska zawiązały coś w rodzaju konfederacji, Kościuszek jako cudzoziemiec trzymał się zapewne na uboczu. I on przecież miał na równi z innymi przyznany żołd kilkoletni, nagrodę w ziemi i stopień wyższy. Mimo starań jego i poleceń generałów Greene'a, Gates'a, Linkolna i wreszcie Washingtona awansu indywidualnego nie otrzymał i tylko z tytułem generała brygady zdawkowe podziękowanie. — To pomijanie w ciągu lat ośmiu toczącej się wojny utrwała wrażenie, które wynosi się z przeglądu wiadomości źródłowych, że Kościuszek nie okazał wyższych uzdolnień i dlatego odegrał rolę drugorzędną.

Z kolei nasuwa się pytanie, czy i w jakiej mierze reprezentował Polskę?

Oczywiście przez samą obecność swoją jako Polak był reprezentantem ojczyzny. Więcej jednak danych po temu miał zrazu pierwszy lepszy z konfederatów barskich, Kotkowski czy Zieliński, jako indywidualność polska w przeszłość jaśniej określona. Zaś istotnym przedstawicielem świadomym misji i uznanym był wódz tych rycerzy wolności Kaźmierz Pułaski.<sup>20)</sup> O Kościuszcze nikt nie słyszał, toteż nadrabiał przybranymi tytułami, zanim da się poznać Amerykanom z głębokiego, szczerego umiłowania ich ideałów, bezinteresowności i umiejętności. O Pułaskim oni wiedzieli, że walczył na równi z nimi w obronie „niepodległości kraju i poświęcił przez zapał dla tego celu fortunę swoją.” A z szacunkiem łączyło się domniemanie, że jako dowódca jazdy może im oddać usługi. Rzeczywiście między tymi dwoma ludźmi była ogromna różnica walorów wojennych. Nie należy wyobrażać sobie (jak Korzon) że Kościuszek był oficerem wyższego wykształcenia a Pułaski umiał tylko jeździć konno i machać szerpentyną. Naprawdę to jeden i drugi był samoukiem, ale gdy Kościuszek<sup>21)</sup> nabierał trochę luźnych wiadomości z książek wojskowych, Pułaski wrodzone uzdolnienia rozwiniął praktyką wojenną. Ze pierwszy całymi latami nie jest w ogniu, to tłómaczy się dla niego bez ujmy, bo inne zadania ma inżynier a inne oficer kawalerji. Niemniej przecież to usunięcie Kościuszki w cień wynika po części stąd, że widzą w nim człowieka pracy gabinetowej a w Pułaskim przedewszystkiem temperament bojowy. Za reprezentanta musiał uchodzić ten, który był wyżej ceniony i wciąż na widowni. A w przeciwień-

<sup>20)</sup> Por. studjum prof. Kozłowskiego „Pułaski w Ameryce” w *Bibl. Warsz.* r. 1905 II. III. *Złotej Księgi Zychlińskiego* VIII. i IX. tom.

stwie do szarej sylwetki przyszłego Naczelnika jakże wyraziście rysuje się postać konfederata barskiego. Odbija nie tylko swym kontuszem ale szlachetnością i polotem. Wie, co winien sobie i swemu narodowi, i umie przemawiać tak, żeby go słyszano nie tylko w izbie kongresowej ale i w potomności. I wreszcie w ranach jego i śmierci jest sprawdzian bohaterstwa i poświęcenia zrozumiały dla wszystkich. On też dla współczesnych był wyobrazicielem polskiego entuzjazmu dla wolności.

Przyjęcie Kościuszki do Towarzystwa Cyncynatów nie było, jak to wytlómaczył prof. Kozłowski, szczególnem odznaczeniem, tylko przywilejem każdego oficera armji rewolucyjnej, który w niej przesłużył przynajmniej trzy lata. Los jednak zrządził, że on był jedynym z Polaków w tem bractwie, co nadawało jego udziałowi symboliczne znaczenie. Bądź co bądź dopiero gdy w r. 1797 Kościuszko przybędzie powtórnie do Nowego Świata już w glorii bohatera i męczennika narodu polskiego, wtedy jego przedstawiciela będą w nim upatrywać także i w tamtej dobie walk o niepodległość Stanów Zjednoczonych. I wówczas około postaci Kościuszki zacznie wytwarzać się w Ameryce legenda na wzór tej, która powstała w Polsce.

### VIII.

#### PRZEOBRAŻENIE NA OBCYZŹNIE.

Osiem lat spędzonych za Oceanem a ogółem 14 zagranicą musiało oddziałać na Kościuszkę tem silniej, że zerwały się prawie zupełnie związki z krajem rodzinnym. Ledwo co tam o nim widziano, rzadko stamtąd doszło go echo, z Dołholiski, Puław czy Równa, gdzie mieszkała z Sosnowskich Lubomirska. „Z sercem sprawa była skończona”, tak prostolinijnie określił Korzon dokonane przeobrażenia. Żołd skapitalizowany zapewniał środki do życia. Wynosił nadto Kościuszko „skarb doświadczeń nabytych w walce zwycięskiej” z górującem poczuciem trjumfu odniesionego przez słabszych pod hasłem wolności i niepodległości. Wytworzył sobie także „system pojęć i przekonań o sprawach państwowych i społecznych, kojarząc odziedziczone polskie z obserwowanemi amerykańskimi”. Dobro ojczyzny było dla niego pierwszym dogmatem. Wygluzował z duszy wszelkie przekazania o wyższości szlacheckiej nad chłopem; nie uznawał nawet różnic rasy. W rzeczach wiary, nie wnikając w problemy pośmiertne, żądał tolerancji.

Ta charakterystyka w głównych zarysach słuszna, wymaga przecież cieniowania, a tu i ówdzie sprostowania na podstawie dokumentów dotąd nieznanych. Przedewszystkiem łatwo stwierdzić, że Kościuszko nie był bystrym obserwatorem. Wymownie dowodzi tego Korzon, gdy cyfrą olbrzymich długów Stanów

Zjednoczonych zaciągniętych na skutek wojny poprzedza zdanie Kościuszki, że „rewolucja amerykańska dała przykład wojowania bez pieniędzy”. Także z doświadczeń militarnych nie skorzystał, gdy zbankrutowany system milicij zechce zastosować w warunkach nierównie trudniejszych niż w Nowym Świecie. Przejmie różne formuły z aktów prawnopaństwowych republiki amerykańskiej, ale na ogół jego ideologia była już wcześniej urobiona. Poezja przedinsurekcyjna torując mu drogę do władzy mienić go będzie „uczniem” Washingtona, który rósł „pod jego okiem”. W rzeczywistości (pominąwszy już to, że w Ameryce obracał się w kołach przeciwników wodza naczelnego) przy zewnętrznych raczej podobieństwach jakże głębokie istniały między nimi różnice. I Waszyngton, niewymowny i skromny, bez innej ambicji jak służenia krajowi, był samoukiem, o ileż jednak przez znajomość puszczy ojczyściej i praktykę wojenną lepiej przygotowany do przewodniczenia narodowi w walce o niepodległość. Kościuszko ze swoim mnóstwem wiadomości oderwanych i usposobieniem artystycznym subtelniejszy, o ileż mniej wydaje się krępkim a także moralnie mniej zdrowym. Rzekłbyś, że między tymi dwoma wielkimi ludźmi zachodzi taka różnica, jaka istniała między pięknie zagospodarowaną, intratną fermą Mont Vernon a ubogą, nieudolnie zarządzaną posiadłością siechnowicką. Washington miał silne oparcie o religiję, rodzinę, jędrne i praktyczne społeczeństwo, Kościuszko był typem napoły hamletowskim, zdolny wprawdzie do czynu ale i pełen rozterki, sprzeczności, rozdzwięków, bez realnego na świat wejrzenia.

Z listów jego do przyjaciół amerykańskich<sup>21)</sup> z West Point w latach 1778—9 wieje nuda. Brzmi w nich i hulaszczą nutu kasarniana. Inaczej, jak pilny służbista, pisze raz po raz do generała Greene z pod blokowanego Charlestown. Znamienne jest ujęcie się za murzynami ze służby poległego kolegi, po którym spuścizna żołnierska ma być rozdzielona: „Są nadzy, potrzebują koszul, żakietów, spodni, a ich ciało może zarówno jak nasze nosić dobre rzeczy”. A oto jak na wyjeździe z Nowego Jorku 14. lipca 1784. żegna się z komendantem swoim Natanielem Greene'm: „Drogi Panie Jenerale! Rezultaty są niepewne: nieraz wśród najświetniejszych widoków znachodzi się przy końcu jedynie złudzenie lub tylko obraz jak w lustrze, którego nigdy posiąść nie można. Grając na loterji życia przez tak długie lata, mam aż nadto dużo doświadczenia, abym polegał na prawdopodobieństwach, kiedy nawet pewność okazała się tak często wątpliwą. By mniej się narażać na niepewność losu, muszę zapobiegać wszelkim możliwym wypadkom, które mogą

<sup>21)</sup> Przegląd hist. t. XXVI, por. także Tygodnik ilustr. z 18. X. 1924 r.

mnie spotkać, choćby nawet przez moją nieopatrzność. Jutro wyjeżdżam do Francji. Upraszam Czcigodnego Pana, aby w razie gdyby Kongres zatrzymał wojsko po zawarciu pokoju, zechciał, zając się mianowaniem mnie na szefa inżynierji ze stopniem, jeżeli możliwe, generała brygady; będzie to zaopatrzeniem na wypadek, gdybym został zawiedziony w moich nadziejach w ojczyźnie. — Zasady przyzwoitości, wpojone we mnie od najmłodszych lat, mają tak silny wpływ na moje uczucia, że każde działanie przeciw mojemu wewnętrznemu przekonaniu czyni mię bardzo nieszczęśliwym. Ponieważ musimy się rozstać, proszę pozwolić mi złożyć obojgu Państwu moje szczere podziękowanie za tak wspamiętałą gościnność, jakiej doznawałem w domu Państwa, jak również za serdeczne zajęcie się mną i za Pańską przyjaźń dla mnie. Delikatność Pana Generała nie dozwala mi wyrazić wdzięczność moją i życzenia serca mego: pozostawiam to memu odczuciu a okazanie w praktyce czasowi, ile razy nadarzy się sposobność, choćby bez wiedzy Czcigodnego Pana. Rozłąka jest bardzo ciężka dla osoby, która się prędko wszystkiem przejmuje, a jeszcze boleśniejsza, gdy przywiązanie razem z poważaniem żywi się dla osoby o wielkich zasługach. — Spodziewani się, iż Czcigodny Pan zaszczyci mię swoimi listami. Będzie to jedyne zadowolenie, którem będę mógł się radować podczas naszej rozłąki i sądzę, iż Czcigodny Pan nie odmówi mi tego. Mam nadzieję, że w swych listach Pan Generał nie zapomni donosić mi o swoim i swojej Rodziny zdrowiu, które tak bardzo mnie obchodzi. Również proszę o najdokładniejsze informacje o stanie spraw publicznych, bo przez dłuższy mój pobyt tutaj żyłem się z krajem tutejszym i jego mieszkańcami i cokolwiek się zdarzy, na równi z nimi, gdziebym tylko się znajdował, będę się czuć dobrym patriotą. Żegnam Cię, mój Drogi Generale, jeszcze raz żegnam Cię. Bądź tak szczęśliwym, jak Ci tego życzę. Pozwól, choćby tylko w moich myślach, uścisnąć Twoją dłoń, tak, jakbym chciał to uczynić, gdybyś w rzeczywistości był obecnym, i pozwól przypieczętować tem na zawsze naszą wspólną przyjaźń."

Po przybyciu do Europy, z Paryża 26. sierpnia, do innego z przyjaciół (Williams'a) tak pisał o węzłach, które się zadzierzgnęły między nim a Ameryką.

„Czy uwierzysz, że czuję się bardzo nieszczęśliwym z powodu oddalenia się od Twego kraju? Tu zdaje mi się być inny świat, w którym każdy znajduje wielką przyjemność w pozbawianiu siebie zdrowego rozsądku. Może być, że czas uprzedził mój umysł na korzyść Twojej ojczyzny i że przejąłem się zasadami większości, ale przyroda jeszcze więcej to uczyniła; jest to jak wrodzone w każdej piersi. Tutaj ludzie starają się bardzo zmniejszać wdzięki, które stanowią prawdziwe szczęście, lecz wy tam całym pędem idziecie po wyznaczonej drodze, prze-

konywujecie się z doświadczenia, że życie domowe i wolność są najlepszym darem, jakim przyroda mogła obdarzyć ród ludzki. Jutro wyjeżdżam do Polski, ale z pewną trwogą, bo dowiedziałem się od jednego z moich ziomków, iż sprawy Rzeczypospolitej, podobnie jak i moje, są w bardzo opłakany stan... Ja muszę przygotować się na najgorsze, może zobaczysz mię znowu w Twojej ojczyźnie, dlatego to musisz użyć swego wpływu w Kongresie na moją korzyść...”.

Wreście mamy trzeci dokument, który określa stosunek Kościuszki do jego przeszłości amerykańskiej. Jest to datowana w Warszawie 15. maja 1789 r. odpowiedź na odezwanie się z Paryża majora Haskell'a. Brzmi w dosłownym z angielskiego przekładzie: „Jestem szczęśliwy, że choć raz na pięć lat mogę otrzymać wiadomość o kraju, do którego tak jestem przywiązany. Całem sercem dziękuję Ci za pocztowy list. Twoja osoba zawsze była dla mnie drogą i nie zawiodłem się na Twoim charakterze. Mało, bardzo mało jest na świecie przykładów tak trwałej przyjaźni na taką odległość. I dlatego z tem gorętszą czułością serce moje się ściela, im za większego dłużnika uważam się względem Ciebie i z prawdziwą radością okażę Ci wdzięczność w każdym miejscu i w każdej okoliczności życia. Mój dobry przyjaciel Greene pożegnał się z tym światem; duże łzy spływają z mych ocz, ile razy myślę o Nim. Powinniście postawić Mu pomnik lub zbudować mauzoleum ku Jego pamięci. Znałem Jego zasługi lepiej może, niż ktokolwiek inny, i uważałbym Wasz kraj za bardzo niewdzięczny, gdyby nie ukoronował Zmarłego tytułem wielkiego generała i obywatela. Napisz mi, co słyhać z Waszym Kongresem? To nie dobrze, że dotąd, stosownie do certyfikatów danych oficerom, nie chcą zapłacić, ani procentów ani sumy im się należącej. Nie mówię za siebie, lecz słyszałem wiele skarg i złe wyrażania się o moim ukochanym kraju; jego reputacja jest dla mnie drogą, cierpię więc sam może więcej, niż wielu w Kongresie. Na Boga napisz do Twych przyjaciół w Kongresie; spodziewam się, że Ty sam wiele słyszałeś w Paryżu i jesteś przekonany o konieczności spłacenia tego długu. Moje uszanowanie dla pani Greene, dla pana Moris'a z Charlestown a moja miłość dla pana Williams'a i Armstrong'a i, jeżeli żyje, Gates'a. Jestem z wielką czułością Twoim powolnym i pokornym sługą, Hrabia T. Kościuszko”.

Tych pięć liter (count) przed imieniem, to przypomnienie tytułu używanego na obczyźnie, wskazuje z całą dosadnością na niezupełność przeobrażenia, które się dokonało w długich latach pobytu w ogniskach ruchu filozoficznego i demokratycznego. Pod powłoką zmienionego stroju i obyczaju żyje przecież zawsze jeszcze wiele z najpospolitszych nawet uprzedzeń wieku. Starego człowieka skruszą w nim dopiero pioruny Rewolucji, którą zapo-

wiadają właśnie zbierające się Stany w Wersalu, zaś wielkość duszy rozwiną dopiero przełomowe zdarzenia, które przygotowuje sejm obradujący w Warszawie.

## IX.

## „SIELANKA” POLSKA.

Pomyślnie Kościuszce wiatry wiały w powrotnej przez Ocean drodze. Nie zatrzymał się dłużej w Paryżu zapewne nie tylko dlatego, że po latach ośmiu spędzonych w Ameryce czuł się obco w środowisku wyrafinowanej kultury, ale zapewne i dla braku środków. Rychło też, już wczesną jesienią, stanął w Polsce. — Obowiązki wdzięczności wiodły go najpierw do księcia jenerała ziem podolskich. „1784 r. przyjechał do Puław — zanotował dworzanin Soroka. — Bawił tu kilka miesięcy, przepomniął trochę rodowitego języka i z trudnością tłumaczył się w opowiadaniu o zwyczajach, wojnie i położeniu krajów amerykańskich.” Nawzajem dowiadywał się o tem, co zaszło w ojczyźnie. Okazało się, że trafił źle. Zrywała się zawierucha kłótni Czartoryskich z królem na tle sprawy Dogrumowej. Związek z nimi musiał zaszkodzić Kościuszce w karierze wojskowej. Odmówiono mu pułku ułanów niewątpliwie z tego powodu. Mniejsza, że Kościuszko nie miał za co kupić tej rangi a nie położył zasług wobec Polski, za któreby należało go stopniem wynagrodzić. Król był jego protektorem i nie lekcewał jego doświadczenia wojennego, jakkolwiek je zdobył w innej broni i odmiennych od europejskich warunkach. Jeśli go pominął, to ze względów politycznych; w okresie niesłychanego rozognienia nienawiści partyjnych, planów detronizacji, Stanisław August chciał mieć w wojsku ludzi zaufanych i prznosił takiego niezdarę, jak By-szewski, nad człowieka, który uchodził za kreaturę Czartoryskich. „Obrażony tą niesprawiedliwością Kościuszko obrał prywatne życie.” Nie chciał przecież pozostawać na puławskim dworze. Nie wrócił do ojczyzny po to, by uczestniczyć w wicherzeniach partyj, ani miał dość talentów, by muzom służyć. Nie pogodziłby się z niejasną rolą rezydenta. Wypadło więc udać się do rodziny w Brzeskie, co miało wywrzeć wpływ korzystny. Miał się skąpać w polskości, zrósć się na nowo z ziemią i ludźmi.

Gdy wielu doznawał rozczarowań, przecież siostrzane nie zawiodło go serce. Całym było ono majątkiem, gdy pretensje do rządu Stanów Zjednoczonych nie dawały się zrealizować, a mało ważyła sama (egzotyczna nieco) zasługa udziału w wojnie o niepodległość za Oceanem, tytuł nawet amerykańskiego generała brygady nie zapewniał (mimo zainteresowania dla przygód w Nowym Swiecie) dość silnej pozycji towarzyskiej. Jadąc po

Polsce rzemiennym dyszlem, a zwłaszcza jeśli myślało się o założeniu rodziny, trzeba było wykazać się nie tylko jako *natus* ale i *possionatus*. Więc Anna Estkowa z niezmierną delikatnością zapewniła bratu pozór niezależnego, samodzielnego bytu. Zwrócono mu rodowe Siechnowicze, chociaż dawno zaliczkami przebrał ich wartość, aby się tam mógł bawić gospodarką, której niedobory nadal pokrywać będzie siostra. Tadeusz sadził drzewka, cieszył się dzikimi kaczkami, które gnieździły się nad sadzawką w ogrodzie, czytał książki, trudnił się tokarstwem i rysował, jeździł w odwiedziny, a także jak inni orał i siał na dawną modłę siłą pańszczyżnianą z 20 chat chłopskich. Szczupłość dochodów tłómaczy Korzon ulgami w robociźnie a nawet uwalnianiem z poddaństwa. W tym duchu dawał Kościuszko później wskazania, ale niema dowodów bezpośrednich, że tak działał w okresie własnej gospodarki w Siechnowiczach. Jeśli nie zmienił prawnego położenia chłopów tamtejszych, to może przeszkodą mu była podświadomość, że rozporządzałby mieniem nieswojem. Niewątpliwie wszakże, jak to wynika z jego korespondencji z siostrą i sąsiadem Zaleskim, kierował się nie tylko sprawiedliwością ale filantropią zgodnie z duchem czasu. Robił w praktyce to, co na większą skalę ks. Paweł Brzostowski, Joachim Chreptowicz, Anna Jabłonowska, Stanisław Małachowski i i., czego domagał się właśnie wtedy Staszic w Uwagach nad życiem Jana Zamoyskiego. Ten piękny rys charakteru znajdował ujemny odpowiednik w ustawicznym zaciąganiu długów, które tłómaczą się nie tylko dobroczynnością ale naturą artystyczną, beztroską właściwą wojskowym, nawykniętymi do życia o pewnych wymogach kulturalnych i zdrowiem podurjnowanem.

Ideał ziemiańskiego żywota określił życząc komuś z przyjaciół „dobrej żonki, pół kopy dzieci, dobrego zawsze sąsiada, nigdy nie mieć procesów i być zawsze stałym i przywiązany dla kraju”. Sam jednak nie umiał rozwiązać naczelnego problemu życia prywatnego, chociaż nasuwał się on uporczywie zwłaszcza w tych latach, gdy go nie obarczały żadne obowiązki publiczne. Pewno namawiała go siostra do ożenku, z tą myślą jeździł w odwiedziny nawet daleko, widział przykłady szczęśliwego pożycia i w sąsiedztwie najbliższem; ale były widocznie i przeszkody, w wieku, słabości zdrowia, może w wielkich aspiracjach przy małej zasobności (tytuł generalski przy braku fortuny i pułku nie wystarczał do małżeństwa bogatego), najbardziej jednak w zmienności upodobań. — Chociaż ze swego pokolenia, nie ślizgał się jak Duklanek Ochocki po samej powierzchni życia, toteż wiejskie wczasy nie były mu niezmaconą sielanką. Odczuwał niekiedy jej czczość, niecierpliwiły go trudności, zawody, skoro w jednym z listów do siostry znajdują się te słowa: „Bądź pewna, że nic mnie tu nie utrzymuje w Polsce, jak ty tylko.”

W korespondencji z Estkową może najwyraźniej odbija się ówczesny wizerunek jego duszy o zmiennych ciągle nastrojach; na podkładzie smutku przejawy młodzieńczej żartobliwości. Ten rozgardjasz myśli, pomieszanie poważnych i błahych, ich urykowość będzie niestety cechą znamioną także publicznej jego korespondencji.<sup>22)</sup> Poglądy polityczne wyraził w pisemnej dyskusji z postępowym Zaleskim upatrując główne zło w poddaństwie, które uczyniło lud obojętnym dla spraw krajowych, i w niewyrobinieniu indywidualności narodowej. Ta rozprawa sąsiedzka zasługiwałaby na rozpatrzenie w związku z prądami ówczesnej literatury. Jakże zrozumiałym na tle filozofii tej doby jest pomysł Kościuszki, by lud ruski polszczyć zapomocą kościoła. Widać, że się z nim nie zżył i że nie potrafi grać na nielicznych strunach jego duszy. Dlatego Mickiewicz porównując Kościuszkę z Suworowem temu ostatniemu pod tym względem przyznaje wyższość.

Ciekawsze są wyobrażenia przyszłego Najwyższego Naczelnego siły narodowej o sposobie obrony kraju. Uwagi jego na ten temat wydrukował Korzon z autografu Akademji. Zaiste są bardziej zdumiewające niż tytuł hrabiowski: „Żołnierz regularny i zawerbowany gwałtem po większej części z chłopów, których rodzice i sami oni nie mają od rządu żadnego prawa zabezpieczającego ich osoby i majątek, nie są przywiązani do kraju, nie są interesowani w dobru powszechnem, — w subordynacji utrzymywani, słucha tylko swej starszej zwierzchności, która użyć go może według swego sposobu myślenia... Przykłady są wiadome, jak wojsko bywało czasem przeciwko swojemu krajowi i za ambicję upodobanego sobie generała kajdany kładło na obywateli... Wojsko, za przekonaniem cudzem idąc, broniło wolności, lecz tylko od przemocy zewnętrznej... Supponujemy, czego broń Boże, aby kilku generałów, zniósłszy się, zechciało w naszym kraju uczynić spisek. Oprócz oficerów kilku, nic niema w kraju, coby się oprzeć mogło zuchwałej ambicji i rozjuszzonej rozpuszcie. Więc potrzeba wyciąga, aby obywatele sami opatrzli sposób ochrony swojej... uformowaniem milicji... Po wszystkich województwach, ziemiach, powiatach jeden regiment pieszy i drugi kawalerji. Oficerowie powinni być obierani na sejmikach. Każdy żołnierz powinien mieć wydanych sobie kilkadziesiąt ładunków i nosić mundur województwa. Regiment szykować się ma we dwa szeregi: w pierwszym szlachta, w drugim żołnierze z mieszczan i chłopów. Exerцерunek zasadzać się ma na najniezbędniejszych obrotach i czynnościach: W lewo, w prawo zachodź. Gotuj! Cell! Pal!" — Te luźne myśli rzucone zostały może nie w r. 1789 po uchwale o armji stutysięcznej, ale w okresie przed-

<sup>22)</sup> Wydanie Ł. Siemieńskiego z r. 1877.

sejmowym, kiedy w związku z niepokojami na Ukrainie i wojną rosyjsko-turecką żywo rozprawiano o sile zbrojnej Rzpltej.<sup>21)</sup> Jakkolwiek bądź zszedł się w nich Kościuszko z takimi oligarchami jak Szczęsny Potocki w obawie przed widmem militarystyki i absolutum dominium. Zapewne były i myśli zdrowe (wzmianka o upośledzeniu ludu, wszechstanowość organizacji milicyjnych), ale wytyczna całkiem błędna i szkodliwa. Co za sens miały reminiscencje amerykańskie albo wizja chłopca pod bronią przy złożonych na krzyż snopach zboża, niby z obrazka wyszywanego białą włóczką przez panie wielbiące w tej dobie pomysły obywatelskie księdza Brzostowskiego. Ten pocziwy klecha chociaż okopy sypał i armatki ustawiał na granicy swojego Pawłowa, przecież rozumiał i potrzebę żołnierza wyćwiczonego i stałego korpusu z artylerji i gwardji, któryby mógł stać się trzonem armji. Polska nie była Atlantydą ani też miała w sąsiedztwie li tylko Irokezów zbrojnych w tomahawki. Nawet taki Janusz Sanguszko, wojewoda wołyński, przyzwalał na mianowanie oficerów przez króla. Inaczej łatwo można było zasilić poprostu żywioty rozbójnicze, hajdamackie, albo wywołać dziesięć wojen domowych. To zapoznanie przez generała mającego pewne doświadczenie wojenne potrzeby władzy centralnej i naczelnej, któraby zorganizowała i prowadziła obronę zewnętrzną państwa zagrożonego przez olbrzymie potencje militarne, byłoby tragicznem, gdyby nie to, że on sam przecież naopak swej teorii ujmie pełną, nieograniczoną komendę za insurekcji.

Powrót do służby publicznej zawdzięczał Kościuszko powołaniu do życia wielkiej armji przez Sejm Czteroletni. Miał w tych okolicznościach warunki do zajęcia wyższego stanowiska. Na miarę swego wieku miał wiele zalet go wyróżniających. Jego przygotowanie wojskowe nie było systematyczne, ale miał za sobą i pobyt u kadetów i wiadomości z inżynierji i doświadczenie wojny amerykańskiej, gdy inni z oficerów albo się postarzeliz w pokoju albo wyglądali na „smarkaczy, studentów.” Zalecił go sejmik brzeski, poparli postowie Kublicki, Fryderyk Moszyński, A. K. Czartoryski i Kazimierz Sapieha na sesjach z początku grudnia 1788, później (9. VI., 29. VIII. i 28. IX.) Ożarówski, Lipski i Seweryn Potocki, aż 1. października 1789 r. znalazł się na liście przedstawionej królowi do nominacji. Zbiegała o to Ludwika z Sosnowskich Lubomirska. I sam Kościuszko dla tej sprawy był kilka razy w Warszawie. Zwykła to była kolej rzeczy, ale okoliczności te nie są obojętne. Z nazwiskiem Kościuszki zapoznawało się społeczeństwo, on zaś będąc w stolicy w okresie niezmiernie żywego ruchu politycznego dojrzywał w tej atmosferze. Przez pięć lat blisko przesiadując

<sup>21)</sup> Por. Korespondencję krajową St. Augusta.

na partykularzu przesiąkł jego zapatrywaniami, teraz zapoznawał się z całokształtem spraw Rzpltej i ludźmi szerszych wymiarów. Na ten czas przypada zapewne zetknięcie się z kierownikami opinii sejmowej, z przedstawicielami stronnictwa „patriotycznego.” Przecież gdy jako generał-major przydzielony został do I dywizji wielkopolskiej z kwaterą we Włocławku, starał się usilnie o przeniesienie do wojska litewskiego i Kujawy zdały mu się miejscem wygnania.<sup>24)</sup> Z tym separatyzmem prowincjonalnym jemu samemu po paru latach wypadnie walczyć.

Rychło zresztą, w połowie roku 1790, przesunięty został do dywizji małopolskiej pod komendę księcia Wirtemberskiego. Było to w związku z sytuacją polityczną. Stronnictwo górujące w Sejmie krusząc opór Stanisława Augusta parło do przymierza z Fryderykiem Wilhelmem i wojny z dworami cesarskimi. Gotowała się wyprawa do Galicji przy współdziałaniu Prusaków. Obok i poprzed starych generałów nominalnie sprawujących komendę już wysuwali się młodzi zyskani z zagranicznej służby jako przyszli dowódcy. Stronnictwo „patriotyczne” szukało też sposobów zapewnienia sobie władzy w wojsku. Dla niego, o ileby naczelnej komendy nie objął poprostu general pruski, godnymi uwagi byli zięć Czartoryskich i uchodzący za ich człowieka Kościuszko, w przeciwieństwie do księcia Józefa Poniatowskiego i jego otoczenia (Michała Wielhorskiego, Mokronoskiego) zaufanych króla. — Wkrótce jednak planów wojennych poniechano i organizacja armji postępowała tak wolno, jakby pokój był zapewniony. Kościuszko od lipca do połowy września miał kwaterę w Lublinie, poczem w Międzybożu pod Latyczowem na Podolu aż do lata 1791. roku.

W tym czasie między zwykle zajęcia służbowe wplótł się romans z Teklunią Żurowską, który zajął szczególnie uwagę historyków, ponieważ zachowały się oświetlające go listy Kościuszki. Nie pamiętając, że oświetlenie jest tylko jednostronne, piętnują „pogardą i oburzeniem” ojca panny, który rzekomo dla ubóstwa Kościuszki odmówił mu córki. Miał może inne powody, skoro ją wydal później za uboższego Kniaziewiczza. Niema co się tem zajmować, gdyż „ani rozpaczy ani gwałtownego wstrząśnienia ten zawód” nie wywołał u Kościuszki, jak stwierdza nawet Korzon. Wątpić można, czy to była „druga miłość”, jeśli do frazeologii listów nie przywiąże się zbytniej wagi. Dziewczę 18 wiosen mogło mieć urok dla człowieka lat 45, który zawsze tęsknił do życia rodzinnego, ale nie był to płomień oczyszczający duszę, przelotne raczej upodobanie. A już była godzina wielkich przeznaczeń dziejowych, w której zcichnąć musiały osobiste troski.

<sup>24)</sup> Por. jego list do posła Niesiolowskiego z 7. II. 1790 i podanie do Komisji Wojskowej z października 1789 (Przegląd hist. XIX. 324).

## X.

## DUBIENKA.

O wojnie r. 1792. z Rosją mamy prócz opracowań K. Górskiego i Korzona monografię Adama Wolańskiego tem cenniejszą, że oparta jest także o zatracone materiały archiwum hetmańskiego w Młynowie. Kampanja ta jest oświetlona stosunkowo dość wszechstronnie, ale nie wystarczająco jeszcze. Pewna powściągliwość albo bezkrytyczność sądów wynika stąd, że tu jest punkt wyjścia właściwej legendy polskiej o Kościuszcze, która wyrosła z kurhanów kryjących zwłoki poległych pod Dubienką.

Do zaciemnienia kwestji powodem była nie tylko osoba Kościuszki ale w wyższej jeszcze mierze opinja tyle pochlebna u współczesnych i potomnych o Sejmie Czteroletnim, który przecież ponosi winę klęski r. 1792. a temsamem i II. rozbioru. Wojna w obronie Konstytucji 3. maja nie była przygotowana ani militarnie ani dyplomatycznie a przeto wynik jej łatwy do przewidzenia. Rozstrzygnęła się nie na Litwie ani na Ukrainie ale w Berlinie; losy jej były przesądzone z chwilą, gdy zawiodło przymierze pruskie. Miała już tylko osłonić odwrót dotychczasowych kierowników polityki i dać czas do rokowań z Rosją. Ignacy Potocki ustępował miejsca Szczęsnemu. Nie dojrzano jeszcze grozy nowego podziału. Trzeba było tylko coś zrobić dla honoru młodej broni. Gen. Dr. Marjan Kukiel w „Zarysie historii wojskowości w Polsce“ kampanję r. 1792. nazywa poprostu „próbą ogniową“. A i ona była niezmiernie trudną, jeśli ma się na uwadze ogromną niespółmierność sił, jak się ona przedstawia nie jedynie w zestawieniu liczb, ale i ocenie rzeczywistych wartości, które cyfry te wyobrażały.<sup>25)</sup>

Rozważając bardzo ograniczoną w takich warunkach odpowiedzialność dowództwa można zaledwie wyrazić niejaki zdziwienie, że Kościuszko sprawując w pierwszych miesiącach 1792 r. komendę nad armją koronną stojącą w I. linji na Ukrainie nie przygotował się lepiej na przyjęcie nieprzyjaciela. Z korespondencji i pamiętnika Poniatowskiego ma się wrażenie, że koncentracja sił polskich mimo wskazówek nadsyłanych ze stolicy nie została dostatecznie przeprowadzoną. Co więcej wyczuwa się u Kościuszki jakby lekceważenie nie dość zresztą stanowczych rozkazów młodocianego bratanka królewskiego. Był to może posiew polityków wrogich imieniowi Poniatowskich obok zadufania samouka. Rzeczywiście miał większe od innych doświadczenie i lepiej umiał sobie radzić. Dlatego działał ze swą dywizją samoistnie, bez dostatecznego czucia z głównym korpusem. Miało to się odbić fatalnie na przebiegu słynnej bitwy pod Dubienką.

<sup>25)</sup> A. M. Skalkowski: Książę Józef (Bytom 1913) rozdział IV. i V.

Mniejsza, że została przegrana. Inaczej prawie być nie mogło. Ważnem jest jednak, jak ją stoczono, bo te okoliczności wskazywałyby na pewne zasadnicze braki w umysłowości wodza polskiego. I tak pamiętać należy, że w przeciwieństwie do przygodnego starcia pod Zieleńcami walczyć miano pod Dubienką na stanowiskach wybranych i starannie przygotowanych. Stąd odpowiedzialność Kościuszki jest ściśle określoną. Z korespondencji z Poniatowskim okazuje się dowodnie, że Kościuszko był kilkakrotnie ostrzegany o zamiarze przedarcia się Moskali poprzez terytorjum galicyjskie, a więc że nie powinien był liczyć na zabezpieczenie prawego skrzydła przez oparcie o słup graniczny i zostawiać je w powietrzu. Obejście istotnie miało miejsce.<sup>26)</sup> Gorszym wszakże błędem było niebronienie nieprzyjacielowi przeprawienia przez Bug sił tak przemożnych, iż przełamanie szyku polskiego musiało nastąpić. Kościuszko nie orjentował się w sytuacji, gdyż całą inicjatywę zostawił w rękach wroga i nie żądał pomocy od Poniatowskiego. Następnie, gdy popołudniu zaczął się właściwy atak rosyjski, ogarnięty został przez uciekającą kawalerję i utracił faktycznie komendę. Jego dywizja wycofała się w czworobokach prowadzona przez generałów Wielowieyskiego i Karwickiego. Odznaczył się także major V. pułku fizyljerów Antoni Szuszkowski, który „w zasłanianiu rejterady przez korpus rosyjski będąc atakowany nieprzestannie w przeciagu mil 2 przez godzin 6 w porządku przyzwoitym bataljon doprowadził ze stratą tylko jednego fizyljera i 4 kanonierów”<sup>27)</sup>. I Kniaźewicz, wówczas porucznik tego regimentu, został orderem „zaszczycony ze względów sprawiedliwych”. — Na taki obrót rzeczy wskazują już pamiętniki Zajączka, a jeszcze wyraźniej Michała Starzeńskiego.<sup>28)</sup> Niesłuszne więc było oburzenie na prof. Smoleńskiego, że podał relację Antoniego Trębickiego z tamtymi dość zgodną.<sup>29)</sup>

Wyrokując o Dubience historycy nasi w braku tego prostego sprawdzianu zasługi, jakim z reguły jest powodzenie, zadowolnili się samym zaszczytem uporczywej z wrogiem przemożnym walki. Aleć chwała ta (prócz że wspomnianym i kilku innym oficerom<sup>30)</sup>) przynależy szeregowym, a nie wykazano udziału w niej wodza ani jego odpowiadających wielkości potrzeby uzdolnień. Gdyby bierność jego wytłómaczyć koniecznością trzymania na miejscu niewyrobionego żołnierza a usunięcie z placu boju nieszczęściem, to i tak ani wybór stanowisk ani prowadzenie bitwy w pierwszej

<sup>26)</sup> Według raportu chorążego Głoskowskiego, który powołano w relacji opracowanej przez kancelarję wodza naczelnego, podczas gdy Kościuszko w swoim pamiętniczku milczy o tym epizodzie.

<sup>27)</sup> Monografie dziejów nowoż. IV. 311.

<sup>28)</sup> Bibl. Warsz. r. 1911. IV. 105.

<sup>29)</sup> Konfederacja Targowicka 434-7.

<sup>30)</sup> Jak Fil. Haumanowi, Ludw. Dobrskiemu (Mon. dz. now. IV, 315, 317.)

jej fazie przedpołudniowej nie usprawiedliwiały tego wysokiego mniemania, jakie o Kościuszcze utarło się w powszechności. Trębicki to zasugerowanie opinii przypisuje „fakcji puławskiej, która tworzyła już z niego bohatera.”

Istotnie Izabela Czartoryska po przystąpieniu Stanisława Augusta do konfederacji targowickiej z właściwą jej namiętnością szukała sposobów wznowienia wojny. Kiedy ksiączę Józef po pewnem wahaniu utrzymał jednak armję w posłuszeństwie dla króla, zaczęła upatrywać męża opatrznosciowego w Kościuszcze. Żeby go sobie zobowiązać obiecywała mu hetmaństwo litewskie i rękę księżnej Wirtemberskiej, która miała się rozwieść ze zdrajcą. Z Puław też poczęto szerzyć legendę o wielkości wojennej Kościuszki. W wierszach na jego pochwałę nie odmierzano dokładnie prawdy dziejowej. Gdy głoszone, jako

„...Przez twą odwagę, rozum i waleczne sprawy,  
Nikt więcej nie ma prawa nad ciebie do sławy...”

to powoływano wspomnienie Zieloniec, jakby jego zwycięstwa, i że nad Bugiem

„Mimo mnóstwo, zaciętość i podstęp Moskali  
Pod wodzą twoją nasi trjumpf otrzymali”.

Wiadomość o pobiciu Rosjan podał nawet na urzędowych źródłach opierający się Monitor francuski<sup>31)</sup>. Sam Kościuszko współdziałał w utrwaleniu legendy o zwycięstwie pod Dubienką dając dla wydawnictwa „O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3. Maja” opis kampanji r. 1792. Tam siłę swoją obliczył na 4 tysiące (zamiast na 6 czy 8), przeciwnika na 18,000 przy 60 działach dużego wagomiaru (gdy sam miał podobno 10 i to mniejszych) a straty własne po siedmiogodzinnej bez przerwy kanonadzie na „dwóch żołnierzy i oficera tylko”. Zaś po zaciętym ataku nieprzyjaciela, który zmusił do cofania się w ciągłej z nim walce, takie podsumowanie: „W całej tej akcji Polacy stracili 90 ludzi, rachując z rannymi, Moskale podług powszechnej wiadomości cztery tysiące”. Jakkolwiek Kościuszko często z artystyczną niefrasobliwością dzierżył pióro, to przecież przejawia się tu wyraźna dążność, aby przez tę dysproporcję strat wywołać wrażenie, że bitwa pod Dubienką była właściwie naszą wygraną. Znać w ogólności w tonie tego pismka, że (wbrew domniemaniu ostatniego wydawcy Z. Celichowskiego) powstało już na emigracji w nastroju insurekcyjnym.

<sup>31)</sup> D'Escorches de Sainte - Croix doniósł z Warszawy 25. VII. 1792: K... a défit avec 5000 h. un corps de beaucoup supérieur (Revue d'histoire diplomatique XXXVII. w zeszytach 3-4 studjum prof. W. M. Kozłowskiego: Le dernier projet d'alliance franco-polonaise (1792-3).

## XI. NA EMIGRACJI.

Opuścił Polskę Kościuszko bez rachuby jakiejś powstańczej. „Zławszy tylko łzami ziemię rodzinną pójdę do Nowego Świata, do innej ojczyzny, do której nabyłem prawa walcząc za jej niepodległość” — tak zapowiadał marszałkowi konfederacji targowickiej. „Wyjeżdżam . . . w kordon cesarski, stamtąd do Szwajcar może albo do Anglii, skąd będę się przypatrywał robotom w kraju naszym” — powiadał jednego z przyjaciół. — „Jeśli będą dążące do uszczęśliwienia kraju, powrócę; nie — oddalę się dalej.” Że nie myślał o ekspatrjacji ani służbie zagranicznej, dowód w tem, że zdawał się nie zważać na zachętę do wstąpienia w szeregi Francji rewolucyjnej ani nawet podziękował za nadane mu tam obywatelstwo honorowe. „Ja mogę zimą przyjechać albo i prędzej” pisał do siostry w połowie września 1792 i wydawał odpowiednie zarządzenia gospodarskie dla Siechnowicz.

W tej dobie Kościuszko, le comte Bieda, pozostawał prawdopodobnie głównie pod wpływem Izabeli Czartoryskiej i Hugona Kołłątaja, zresztą szedł za ogólnemi wskazaniem stronnictwa patrijotycznego, które usuwało się od rządu a nawet z kraju chcąc odczekać, co wyniknie z polityki Targowiczan, zdając zwłaszcza na króla zlikwidowanie czteroletniej działalności Sejmu konstytucyjnego. Oczywiście szło o ocalenie nie tylko całości państwa ale i niektórych reform. Jedną zaś z najcenniejszych zdobyczy minionego okresu była pomnożona kilkakrotnie armja. Jej najwybitniejsi przedstawiciele uznali za rzecz honoru opuścić szeregi, Stanisław August starał się ich powstrzymać od tego kroku obawiając się tak dezorganizacji wojska jak wytworzenia się wśród emigrujących dążności do przewrotu. Udało mu się po części zapobiec pierwszemu niebezpieczeństwu, gdyż pozostali w służbie Wodzicki, Madaliński, Grochowski i in. Na ogół przecież syzyfowa to była praca. Dokonujący się rozbiór kraju i niszczycielska robota Targowiczan przy równoczesnych odgłosach trjumfów rewolucyjnych na zachodzie nieuchronnie prowadziły do wybuchu rozpaczliwej patrijotycznej.

Kościuszko nie ponosi odpowiedzialności za wybuch powstania r. 1794. Zdaje się, że nie było możliwości zapobiec mu i odwrócić katastrofę ostatecznego upadku państwa.<sup>312)</sup> W świadomości narodu żywą jest wdzięczność dla Naczelnika insurekcji (od niego nazywanej) za to, że od jego cnoty obywatelskiej i waleczności padł blask na ostatnie chwile bytu Rzpltej. Natomiast chętnie zapomina się, jak dalece tragiczną była jego

<sup>312)</sup> Wacław Tokarz: Warszawa przed wybuchem powstania 17. kwietnia 1794 r. — Tadeusz Kupczyński: Kraków w powstaniu Kościuszkowskim.

rola. — Już w zakresie przygotowań powstańczych zaważyła fatalnie jego niezdolność sprostania obowiązkom, które na niego wkładala ufność powszechna. Jako doradca wojskowy emigracji pomaga jej siebie i ogół wprowadzić w błąd co do widoków zwycięstwa w kampanji z Rosją. Krytykując działania z r. 1792 wygłasza zasadę słuszną, że trzeba mieć przewagę liczebną w jednym miejscu, aby zapewnić sobie powodzenie. Pamiętać należy wszakże, że takież zdanie wygłosił ks. Józef Poniatowski jeszcze przed doświadczeniami tej wojny, ale nikt jej nie potrafił zastosować, a najmniej Kościuszko. Łatwo było także na Stanisława Augusta rzucać takie oszczerstwa, jak „iż myśl królewska była odjąwszy sposoby, aby wojsko zawsze się cofało”. Trudniej okazać własny „genjusz militarny”. — Jako upatrzony na wodza Kościuszko wysłany został z początkiem r. 1793 do Paryża. Miał do tej misji kwalifikacje, jak się zdawało, dzięki studjom we Francji, obywatelstwu tamtejszemu, aureoli walki o niepodległość Stanów Zjednoczonych i pod Dubienką, ale przedewszystkiem ponieważ szło o porozumienie co do współdziałania i sojuszu wojskowego. Niczego nie osiągnął, co się tłómaczy przewrotami, których widownią była republika zachodnia, ale nadomiar zwierzył tajemnicę układów z jakobinami Dumouriez'owi, a tego zdrada odkryła plany emigracji polskiej państwowym rozbiorowym. A jeśli zawiodła taktyka dyplomatyczna, to i na roboty spisku krajowego Kościuszko wpłynął nieszczęśliwie. Z początkiem września 1793. zjechawszy się pod Krakowem z wysłannikami organizacji warszawskiej zażądał odroczenia wybuchu i wielkich przygotowań. Nie chciał zaczynać lekkomyślnie. Skutek był ten, że osłabiono się zamiast się wzmocnić. Bardzo znaczna część wojska polskiego została zagarnięta kordonem rosyjskim albo uległa redukcji, zaś roboty spiskowe wykryto i zdeorganizowano, a akcja insurekcyjna rozpoczęła się bezładnie. Wtedy Kościuszko objął naczelnictwo rozumiejąc, że usuwać się znaczyłoby chronić jedynie osobę swoją. Ojczyzny losy były rzucone.

## XII.

### ROK 1794.

Poznanie dziejów insurekcji będzie wymagać jeszcze znacznego wysiłku naukowego. Nadto dotąd oświetlano tylko formalną stronę wypadków. Wydawnictwo „Aktów powstania”<sup>183)</sup> nie otrzymało jeszcze całkowitej oprawy naukowej, nie ukazał się tom III., który zapowiada rzeczy nowe. Dr. Kukiel badał dyplomatyczne stosunki z Austrią<sup>184)</sup>, prof. Tokarz usiłował prze-

<sup>183)</sup> Kraków 1918.

<sup>184)</sup> Bibl. Warsz. r. 1911 t. II. i Kwartalnik hist. XXIV.

niknąć nastroje ówczesne społeczeństwa<sup>35)</sup>, prof. Mościcki zajmował się udziałem Litwy<sup>36)</sup>. Jednakże najważniejsze zdarzenia wojenne (prócz uwag Prądzyńskiego<sup>37)</sup> nie znalazły historyka. Bo przedstawienie Korzona jest oczywiście niewystarczające. Są cenne spostrzeżenia Marjana Wawrzeńckiego o Raclawicach<sup>38)</sup>, czasby je rozwinąć studjami nie tylko nad epizodami ale i całością zbrojnego wysiłku. Wypadnie poddać bezstronnemu rozpatrzeniu niejedną kwestję rzekomo już przesądzoną, nie wierząc bezwzględnie dobrym tradycjom ani złe odrzucając bez wahania.<sup>39)</sup>

Tragedja ojczyzna stanie się bardziej zrozumiałą, gdy uprzymimy sobie tragedję człowieka. Ten wódz zaczynający wojnę w najtrudniejszych warunkach i z wrogiem przemożnym zdaje się pokładać nadzieję tylko w odezwach patriotycznych. Wygnanie nieprzyjaciela jakby miało się dokonać przez samo tylko upowszechnienie ruchu przy gorliwości i męstwie obywateli. Nie znać, by istniał jakiś plan działań. Dla opracowania go szczegółowego Kościuszko nie znalazł dostatecznie geografji Polski; zauważył to nawet życzliwy Seume.<sup>40)</sup> A co gorsza jeszcze nie umiał zorganizować sobie sztabu ani służby wywiadowczej. Tyle wiadomo, że Franciszek Dmochowski „miał dozór nad kancelarją cywilną<sup>41)</sup>”, sekretarzem osobistym Naczelnika był zrazu Linowski, następnie Niemcewicz, Kołłątajowi w połowie maja „codzienne ekspedycje nie pozwalają na krok oddalić się” z obozu pod Połańcem<sup>42)</sup>. Od wypadkowej wpływów tych ludzi i najbliższego otoczenia zależne są różne akty prawno-państwowe, z pod ich pióra wychodzą manifesty noszące nazwisko Kościuszki. Mimo ich rozgłosu w potomności miały to być przecież „dyspozycje tymczasowe” podporządkowane potrzebom doraźnym wojny. Od jej wyniku zależało wszystko i kapitałne ma znaczenie, kto był doradcą w sprawach militarynych. Niestety prawdopodobnie kręciło się tylko wielu młodych ludzi przy głównej kwaterze przybierając tytuł adjutantów bez ścisłego przydziału czynności, tak że nawet drobiazgi opierały się bezpośrednio o samego Naczelnika<sup>43)</sup>. Przeciążony szczegółami administracji nie miał

<sup>35)</sup> Bibl. Warsz. 1911 IV.

<sup>36)</sup> Monogr. o Jasińskim.

<sup>37)</sup> Czterej wodzowie polscy.

<sup>38)</sup> Przewodnik dla zwiedzających pole bitwy (oraz w Przewodn. nauk. lit z r. 1905). Por. także dość bezkrytyczne E. Łuńskiego Wspominki (Czyn kap. Brzozowskiego pod Raclawicami).

<sup>39)</sup> Moje studia z dziejów insurekcji. — Ogl. w Przegl. Warsz. XIII. (1924): Legenda o broni insurekcyjnej, Finis Poloniae w Strażnicy Zach 1922.

<sup>40)</sup> Einige Nachrichten über die Vorfälle in Polen (Lipsk 1796). Także Ł. Siemiński i

<sup>41)</sup> Zob. w Arch. ziemskim w Krakowie fasc. 96.

<sup>42)</sup> Por. jego list do ks. Olechowskiego z 15. V.

<sup>43)</sup> Por. opow. Księskiego o wyrusz. z Krakowa (w rk Grabowskiego).

głowy dla przygotowania akcji bojowej przez wywiad o nieprzyjacielu. Toteż po tygodniu pracowicie spędzonym w Krakowie idzie na oślep do Skalmierza dostając się w sieć rozpiętą przez Moskali. „Cud” raclawicki doraźnie ocalił powstanie, ale wciśnięte w kąta nad Wisłą i tak upadłoby, gdyby nie poryw stolicy, który stał się hasłem ogólnego ruchu. Wtedy dopiero Grochowski ruszył się, by oswobodzić Kościuszkę oblężonego pod Połańcem. W międzyczasie formowano siłę zbrojną ludową, która miała zawieść w zupełności, a Prusacy w ciągu tych 10 tygodni bez żadnej przeszkody przeprowadzili mobilizację i pod Szczekocinami rozwiali złudzenia dyplomacji insurekcyjnej. Pod obuchem tego podwójnego zawodu znika w Naczelniku także wiara w siebie i pragnie być ubitym. Rychło wprawdzie otrząsa się z przygnębienia, ale wojny nie prowadzi lepiej. Wydaje odezwę powołującą Wielkopolan do oręża, równocześnie przecież bez walk opróżnia okolice, których teren nadawał się, by stawiać opór. Nieprzyjaciel zajmuje Kraków i posuwa się ku Warszawie. Pospólstwo tamtejsze burzy się szukając zdrajców jako winnych nieszczęśliwego obrotu rzeczy. Naczelnik ma nadal zaufanie i miłość wojska i tłumu, co mu umożliwia zjednoczenie wszystkich sił insurekcyjnych dla obrony stolicy. I tę liczą między cuda. Pomyślny jej przebieg tłumaczy się wszakże dość prosto rozterką panującą między Rosjanami a Prusakami i niezmiernie małą ich czynnością, gdy w oblężonym mieście komenda rozwija wielką energią i zapobiegliwość, wytwarza coś w rodzaju sztabu i znajduje ratunek w Dąbrowskim w chwilach krytycznych. W każdym razie przez obronienie stolicy nie można było wygrać wojny. Prawdopodobnie też zaczęto rozumieć, że Kościuszko nie ma zdolności odpowiednich wielkości zadania, ale opozycja jakobińska szkodziła tylko sprawie zaciętrzewiając się w ciasnych żądaniach karania Targowiczian, zamiast myśleć o zmianie w dowództwie. Zresztą w łonie swem nie miała nikogo, kto by mógł zająć to stanowisko. Okazało się to po Maciejowicach. — Przy lekkomyślności Kościuszki o katastrofę było bardzo łatwo. N. p. „bez żadnej eskorty” z Niemcewiczem pocztą „puścił się do korpusu Mokronoskiego pod Grodno” i podobnie wracał się do Warszawy, chociaż „kozacy włóczyli się po wszystkich drogach”. Na rekonesansach narażał się tak jakby przez śmierć chciał wyjść z rozpaczliwej sytuacji. Nie orjentował się zresztą w niej dość jasno, jak wynika z rozmów z królem<sup>44)</sup> i korespondencji z armją litewską<sup>45)</sup>. Najjaskrawiej okazało się to, gdy na wieść o klęsce Sierakowskiego opróżnił linię Bzury a mimo to poszedł pod

<sup>44)</sup> Przegląd hist. XI. 211.

<sup>45)</sup> Ostatni list z tej serji z 7-go października datowany jest „w obozie pod Krupczycami”, co daje miarę chaosu, jaki panował w kancelarji przybocznej Naczelnika

Maciejowice z  $\frac{1}{3}$  sił potrzebnych. Na nic były wszelkie ostrzeżenia, nawet w przededniu starcia od inżyniera rosyjskiego wziętego do niewoli a rodem Polaka. Gdyby ruchawka Ponińskiego na czas zdążyła, bitwa i tak według ludzkiej rachuby musiała być przegraną wobec ogromnej przewagi korpusu rosyjskiego zwłaszcza w artylerji. Trzeba było chyba powtórzyć cud Raclawic.

Takie smutne refleksje musiały nasuwać się już społecznym, skoro *Gazeta Wolna Warszawska*<sup>46)</sup> wyjaśniała „szczegóły o akcji pod Maciejowicami” w korespondencji zaczynającej się od słów: „Co tylko oznacza doskonałego wodza i wielkiego rycerza, to wszystko okazał nasz kochany Naczelnik; wszędzie się znajdował, wszędzie zagrzewał, wszędzie dowodził.” Po tym wstępie następowało tłumaczenie planu bitwy, klasyczne w naiwności a przyjęte naogół pokornie przez historyków (nie tylko przez legendę): „Dywizja Naczelnika stała o trzy mile od dywizji Ponińskiego. Mając atakować Moskalów, takie poczynił rozporządzenia Naczelnik, iżby w czasie samej akcji na pomoc przybył Poniński. Tak się więc uszykował, iż odsłonił lewe skrzydło swoje i zostawił próżne miejsce dla Moskalów, którzy w nim stanąwszy mieli być wzięci z boku od Ponińskiego, dla którego wygotowane już były baterje. Niewiedzieć, czy z własnego układu czy ostrzeżeni Moskale, iż będą atakowani, pierwsi atak przypuścili. Zaczęła się bitwa o godzinie piątej z rana (10. X). Wszedł general Denisow w miejsce zostawione wolnym od Naczelnika. Artylerja moskiewska ze wszystkich stron tęgi ogień sypać zaczęła, któremu z równą mocą odpowiadała artylerja polska. Korpus Denisowa dwa razy złamany był bagnietami. Zagrzewał wojsko Naczelnik i zaręczał, iż Poniński w lada moment nadciągnie ze swym korpusem. Trzymała się długo piechota, lecz kawalerja zaczęła pierzchać i to przechyliło zwycięstwo na stronę Moskalów... Sami Moskale przyznawali, iż gdyby był Poniński nadszedł lub mógł nadejść ze swym korpusem, wtenczas jeśliby nie byli zwyciężeni, tedy byłiby przymuszeni cofać się do Wisły”.

Mówiono, że Kościuszko chciał prowadzić wojnę w Polsce według wzorów, którym przyjrzał się za Oceanem. Przekonał się jednak, że warunki były inne. Nie tylko położenie geograficzne było nieco odmienne, jakże różnem także społeczeństwo. Zamiast woli miało serce. Obwiniał je o brak wytrwałości. Była ona jednak daremną wobec strategji Naczelnika. Natomiast gdy Amerykanie pociągali do odpowiedzialności sądowej za niepowodzenia, to Polacy ceniąc osobiste poświęcenie i prawość współczuli nieszczęściu wodza o własnem jakby zapominając.

<sup>46)</sup> N. 54 i 55 z 28. X. i 1. XI.

Z pobojowisk zrazu podnosiły się wprawdzie przekleństwa ludu i żołnierza prostego, na ogół przecież winę upadku insurrekcji będą innym przypisywać<sup>47)</sup>. Za Kościuszkę raczej modlić się będą:<sup>48)</sup> „Boże, któryś Błogosławionego Piotra Apostoła z więzów uwolnionego zdrowo wyprowadzić raczył, rozwiąż więzy sługi Twego, Naczelnika naszego, w pojmaniu będącego i zasługami jego bez szkody wyjść mu dozwól przez Chrystusa Pana naszego.” — Już jednak wszystko było skończone. Od samego początku powstania w świadomości ogółu jak i samego Kościuszki jasnym było, że jego klęska oznaczać będzie Finis Poloniae. O ile zaś narodu nie należało utożsamiać z państwem, to miała okazać dopiero przyszłość.

### XIII.

#### W NIEWOLI I NA TUŁACZCE.

Źródłem głównym do historii przeżyć Kościuszki od bitwy maciejowickiej są pamiętniki Niemcewicza.<sup>49)</sup> Jednakże jest to obraz zewnętrzny tylko z powodu rozdźwięku, jaki zaistniał między przyjaciółmi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa Naczelnik otoczony był szpiegami a dozór nad nim rozciągano i po uwolnieniu przez cara Pawła.<sup>50)</sup> Całkowicie oswobodził się dopiero przez dostanie się do Francji zmyliwszy strażę podróżą do Ameryki. Okoliczności powrotu pozostały dla współczesnych tajemnicą: „czyli to błędnie podane nadzieje czyli chęć poratowania zdrowia, obok biegłych lekarzy, skłoniła Kościuszkę, że raz jeszcze odwiedził brzegi Europy<sup>51)</sup>.” — Stosunek do legionów został wyjaśniony dzięki temu, że rażąco jednostronne przedstawienie przez Korzona pobudziło do odszukania dokumentów pełniejsze rzucających światło.<sup>52)</sup> Ostatnio prof. Askenazy zajmował się tą kwestją.<sup>53)</sup> — Dolegliwości wieku i zmienione przez Bonapartego stosunki polityczne odsunęły Kościuszkę od życia

<sup>47)</sup> Rymy Kajetana Florkiewicza (w rk. A. Grabowskiego): „Szlachto, ceś tymczasem spała, druga pierzchała... zła jucho — Splamiwszy siebie chcesz ująć na sucho. Zdradził Wieniawski, chciał i Poniatowski, ale — Jeszcze nie mógł, aż go wsparł Poniński w zapale — Zajączek dzieła dorzwał do końca — Wszystkich wisielców wielki obrońca... Przez trzydzieści lat naród przez swego ojczyzna — Kołatany już nie dziw, że się nie utrzyma — Jeden Kościuszko dowiódł, iż może — Wszech despotów zwyciężać, tylko że — Domowych zdrajców ująć zgoła — Żadna moc ludzka nie zdoła“.

<sup>48)</sup> W modlitewniku z r 1794 „Nabożeństwo Patriotyczne w czasie wojny” karta wklejona, por. „Kościuszko” III. 311.

<sup>49)</sup> Uzupelnione ostatnio odnalezionemi przez prof. W. M. Kozłowskiego Bibl. Warsz. 1906 IV.

<sup>50)</sup> A. M. Skalkowski: O kokardę legionów.

<sup>51)</sup> Mowa Niemcewicza na uroczystości żałobnej 15. XI. 1817.

<sup>52)</sup> Kwartalnik hist. XX. XXXII.

<sup>53)</sup> W III tomie Napoleon a Polska.

publicznego. „Wkrótce... poznawszy znikomość obietnic, czczość wszystkich usiłowań ludzkich, porzucił wrzawę wielkiego świata, jego nawet oklaski i do wiejskiego schronił się mieszkania; tam prace rolnicze były jego zatrudnieniem, przyjaźń pociechą”. Przecież jako jeden z najczystszych przedstawicieli zasad demokratycznych i republikańskich, jako wyobraziciel dążności Polaków do niepodległości nie przestał oddziaływać bardzo silnie na ideologię swojego pokolenia i następnych.<sup>54)</sup> Po upadku legionów szczególnie uznawano tę wielką jego rolę:<sup>55)</sup>

Ozdobo sarmackiej ziemi  
Synu Washingtona prawy  
Dziwisz świat cnoty twojemi  
I żyjesz dla sławy.....  
Polacy dotąd życzliwi  
W sercach twą pamiątkę noszą  
Jeszcze ich duch twój ożywi  
I walczyć pójdą z rozkoszą.

Jego znaczenie wzrosło w kraju przez związek zadzierżniony za pomocą organizacyj Towarzystwa Republikanów polskich i ogłoszenie programu wysnutego z tradycji insurekcji 1794 r. w broszurze: „Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość?” Zresztą nigdy tam nie przestał być najczcigodniejszym symbolem dla ludzi wszelkich warstw i przekonań, chociażby ich zdrowy rozsądek burzył się przeciw zaleceniom powstania bez oglądania się na konjunkturę światową, „ani na wojnę czyjąkolwiek ani na pokój.” — Ten wpływ zaczął upadać dopiero od schyłku r. 1806., kiedy Napoleon podniósł sprawę Polski a Kościuszko usunął się od współdziałania.

Bierność Kościuszki wprawiła w zdumienie społeczeństwa, więc tak Lafayette jak inni przyjaciele<sup>56)</sup> usiłowali wytłómaczyć go i on sam później ogłosił powody swego postępowania. Możemy się domyślać jeszcze różnych innych. Głównym przecież był ten tyle dla niego znamieny brak realizmu. Chociażby dlatego istniała zasadnicza sprzeczność między nim a Napoleonem, który lekceważył ideologów. Pogłębiły ją zawody doznane przez Polaków i ta okoliczność, że Kościuszko obracał się w kołach opozycji przeciw cesarstwu. Osłabione siły fizyczne i umysłowe przez wiek, rany i cierpienia moralne, zawsze silne wpływy Czartoryskich, dla których zachował „do zgonu wdzięczność”<sup>57)</sup>,

<sup>54)</sup> M. Handelsman: *Rozwój narodowości nowoczesnej* 156 i n

<sup>55)</sup> Wiersz Jana Kruszyńskiego napisany w Paryżu 1802 roku (rk. Grabowskiego)

<sup>56)</sup> W Kwart. hist. z r. 1917 artykuł Dra E. Kipy.

<sup>57)</sup> Według Niemcewicza.

utrudniły mu jeszcze zrozumienie, jak niezmiernie ciężko było cesarzowi Francuzów podźwignąć Polskę i jaką niedorzecznością było żądać dla niej granic historycznych i konstytucji wzorowanej na angielskiej. Zrazu Napoleon rozumiał potrzebę użycia siły moralnej, którą przedstawiał Kościuszko, a przynajmniej dał się o tem przekonać Wybickiemu i Dąbrowskiemu. Deklamowało się dość w naszej historjografji na temat brutalności wezwania przez ministra policji, ale zapomina się o tem, że formę odpowiednią wybrać należało Fouché'mu, a Napoleon zawinił tylko zaufaniem w nim pokładanem. Rozkaz cesarza nie był skierowany wprost do Kościuszki; podobno zresztą używano pośrednictwa różnych osób. Usprawiedliwia po części Kościuszkę to, że wszak nie słyszał tych ustnych obietnic, które niewątpliwie czynione były i w Berlinie i w Poznaniu i w Warszawie. Równoczesne układy z Prusakami mogły wywołać w nim wrażenie, że jest to polityka prowokacyjna, wystawiająca rodaków jego na zemstę zaborców. W krwi białoruskiej miał nieufność, podejrzliwość, a gra była z Korsykaninem. Zresztą niezdolny był do kompromisów uważając się za stróża ideałów ludzkości i narodu polskiego. Bądź co bądź ku uciezce Metternicha<sup>58)</sup> i wszystkich polityków mocarstw podziałowych ostatnia siła twórcza Polski upadającej nie dała się już użyć przy jej odbudowie. A ta dokonywała się przez wypieranie wroga, tworzenie wojska i rządu polskiego. Wszystko to jednak stało się w szczuplejszych (jednego tylko zaboru) granicach, gdy obecność, udział Kościuszki w robocie prawdopodobnie znacznieby ją rozszerzył. Po ławie Napoleon ogromnie ścieśnia swoje polskie zamierzenia i na rękę mu jest odmowa Kościuszki. U tego zaś właśnie wtedy odbywa się ewolucja, której wyrazem jest projekt podany przezeń cesarzowi za pośrednictwem ministra Fouché'go 7. marca 1807,<sup>59)</sup> zalecający rzucenie jazdy polskiej na tyły linii rosyjskiej w Brzeskie i na Wołyń. Ten krok ku zbliżeniu był już spóźniony. Sprawa polska znalazła ułamkowe tylko rozwiązanie w traktacie tylżyckim. Kościuszko pozostał w roli życziwego jedynie obserwatora wyśiłek pokolenia Księstwa Warszawskiego. Jeśli nad nie przenosił Królestwo Kongresowe i Aleksandrowi szczególnie był wdzięczny za przywrócenie imienia Polski, to nie świadczy to dobrze o jego bystrości. Jednakże jego wystąpienia w tej dobie i korespondencja z Józefem Sierakowskim<sup>60)</sup> świadczą, że na ogół orjentował się trafnie w sprawach ojczyzny i przewidywał niebezpieczeństwa niedalekiej przyszłości.

Nie chciał przez powrót do kraju przyczynić się do zrzczenia się przez naród dążeń do pełnej niepodległości przy zje-

<sup>58)</sup> Por. jego doniesienia z Paryża z 21 i 29. XII 1806.

<sup>59)</sup> Kwartalnik hist. z r 1911 i O kokardę legionów 160.

<sup>60)</sup> Ogłoszona przez Dra Wł. Zahorskiego (1910).

dnoczeniu wszystkich ziem Rzpltej. „Wzmagający się z wiekiem wstręt do wszystkich zawichrzeń publicznych, miłość zacisza i pokoju zawiodły go do ziemi szwajcarskiej”. Zamiłowanie płci pięknej żywe nawet w późnej starości, podziw dla wspaniałej przyrody górskiej, lektura poważna i dobroczynność wypełniły mu ostatnie lata. Troska o Polskę nie przestała być uczuciem panującym. — „Przypisują nagłą śmierć jego — tak donoszono<sup>61)</sup> 20. października 1817 — ostatniej podróży z Solury do Neufchâtel i Chaufonde, którą w jednym dniu odbył. Powróciwszy z drogi narzekał na ból głowy i czuł febrę zimną, która się wkrótce w febrę nerwową zamieniła. Pomimo wielkiej staranności doktora P. Schürer wzmagająca się słabość nie dozwoliła tego znakomitego męża przywrócić do zdrowia i tak dnia 15. b. m. wieczorem o 9-tej godzinie zszedł z tego świata w mieście Solurze”.

Przewodnią jego życia określa to przekazanie dla potomności: „Obywatel, który chce szczyć się być dobrym Polakiem, powinien poświęcać wszystko dla Ojczyzny i być zawsze ludzkim i sprawiedliwym”.<sup>62)</sup>

#### XIV.

#### LEGENDA.

Obok dziejów życia i czynów Kościuszki należałoby napisać historją jego legendy.

Poczęta z przygód i nieszczęść osobistych rosła w mrokach puszczy za Oceanem. Z kolei na dwór puławski wzięta i pięknie tam przybrana wybiegła na podbój stroskanych, wybawienia łaknących serc polskich. Dała im moc cudowną i wiarę do ostatniego Rzpltej zbrojnego porywu, a klęski 1794 r. związały ją nierozdzielnie z wielką tragedją narodu.

Przewodcy insurekcji byli wprawdzie zrazu głęboko upokrzeni jej upadkiem, własną nieudolnością i brakiem wytrwałości narodu. W drodze do więzień towarzyszyły im niewysłowione może a przecież straszliwego ciężaru wyrzuty zawiedzionych rodaków, wtrąconych w otchłań niewoli po dniach uludy. Ale od samego początku w tysiącach serc rodziły się dla nich inne jeszcze uczucia. Byli w nieszczęściu swego życia wyobrażeniem wszystkiej ojczystej niedoli. Na ich upadek złożyły się wieki. Ich ułomności, niedostatki ich duchowej istoty były grzechem odziedziczonym, cnoty zaś odbiciem nieśmiertelnej siły narodu, zadatkami jego dalszego bytu. Z upływem lat zarastały mogiły, odbudowały się zgliszcza, zacierała się pamięć nieszczęść roku

<sup>61)</sup> Nr. 95 (str 1164) Gazety Krakowskiej z r. 1817.

<sup>62)</sup> Aforyzm napisany we Wiedniu 20. czerwca 1815.

1794, roku wojny i głodu, a był on we wspomnieniach ostatnim rokiem wolności i niepodległości Rzeczypospolitej, w którym żyła Polska w blasku i poezji aktu krakowskiego, Raławic, powstania Warszawy i Wilna, obrony stołecznej, wyprawy do Wielkopolski. Kogo los wtedy najsilniej udręczył, leży w grobie. Pozostali zaś w powszedniości bytu codziennego i na tułaczce przechowali same jasne wspomnienia insurekcji. I około ruin i zwalisk Rzpltej owijać się poczęły powoje legendy.

Kościuszko stał się jej główną postacią. Sprzyjało temu jego oddalenie. Usunięty z przed krytycznego wzroku współczesnych za życia już zdawał się im bóstwem opiekuńczym. Tem łatwiej cześć jego pozgonna złączyła się z obrzędami religijnymi. Nabożeństwa żałobne odprawiano jesienią 1817 r. w całej Polsce i zagranicą, gdzie tylko zebrała się garść Polaków. Sprowadzenie zwłok do kraju i uroczyste przeniesienie na Wawel a zwłaszcza sypanie kopca utrwaliło kult Kościuszki<sup>63)</sup>. I ci nawet, którzy znali ludzkie jego ułomności albo zdolni byli osądzić jego winy publiczne, niemniej uwielbiali go kochając pod jego imieniem wolność i ojczyznę. Cześć tę przekazywały sobie pokolenia krwią karmiąc serdeczną i w co raz doskonalsze przyoblekając twory sztuki. Aż w lat sto po zgonie Naczelnika jego miano stanie się symbolem zmartwychwstania Polski<sup>64)</sup>.

<sup>63)</sup> Także wśród cudzoziemców, zwłaszcza po r. 1831, najmniej stosunkowo u Niemców. por. Rob. Arnold'a *Tadeusz Kościuszko in der deutschen Litteratur* (Berlin 1898). Zobacz również W. Hahn: *Kościuszko w polskiej poezji dramatycznej*.

<sup>64)</sup> Przewidział i przepowiedział to Mickiewicz, nawet naszą rachubę w milionach „kościuszków“ (por. w *Pielgrzymie polskim* z roku 1833. artykuły z 27. maja a zwłaszcza z 22. czerwca).



## S P I S N A Z W I S K O S Ó B :

- Aleksander I 46.**  
**Armstrong 24, 30.**  
**Arnold 48.**  
**Askenazy 40, 44.**  
  
**Baldwin 23-4.**  
**Barss 40.**  
**Bartoszewicz J. 18.**  
**Boniecki 5.**  
**Brühl Aniela 20.**  
**Brühl H. 20.**  
**Brzostowski P. ks. 32-3.**  
**Brzozowski 41.**  
**Burgoyne 24.**  
  
*Celichowski Z. 7, 38.*  
**Chézy Helmina 5.**  
**Chodźko I. 22.**  
**Chreptowicz J. 32.**  
**Chretien 4.**  
**Ciapiński J. 7.**  
**Cochin K. M. 14.**  
**Cornwallis 26.**  
**Czartoryscy 8, 9, 12-3, 15, 18-9, 31, 45.**  
**Czartoryska Izabela 4, 38-9, 47.**  
**Czartoryski A. K. 11-7, 19-20, 22, 27, 31, 34.**  
  
**Dąbrowski J. H. 42, 46.**  
**Denisow 43.**  
**Descorches 38.**  
**Dmochowski 41.**  
**Dobrski 37.**  
**Dogrumowa 31.**  
**Dubarry 15.**  
**Dubiecki M. 21.**  
**Dumouriez 40.**  
**Dupont de Nemours 16.**  
**Du Portail 24-5.**  
**Dybowski B. 3, 5, 7.**  
**Dzwonkowski Wl. 10, 14, 16-7, 40.**  
  
**Estko P. Jezuita 8.**  
**Estko P. stolnik 8, 19.**  
**Estkowa Anna 8, 27, 31-3, 39.**  
  
*Falkenstein 11.*  
**Florkiewicza 44.**  
  
**Fouché 46.**  
**Fryderyk Wilhelm II 35.**  
  
**Gasztold 5.**  
*Gaszyński Konst. 22.*  
**Gates 23-4, 26, 30.**  
**Glewska 7.**  
**Głoskowski 37.**  
*Górski Konst. 36.*  
**Grabowski Ambr. 5, 41, 44-5.**  
**Greene N. 25-6, 28-30.**  
**Greene. żona generała, 29-30.**  
**Grochowski, gen., 39, 42.**  
*Gumowski M. 4.*  
  
*Hahn W. 48.*  
*Handelsman M. 45.*  
**Haskell 30.**  
**Hauman F., gen., 37.**  
**Hoffmann M. 3.**  
**Holszańscy 5.**  
**Holszkańska Hanna 5, 18-9.**  
  
**Jabłonowska A. 32.**  
**Jabłonowski Ant. 3.**  
**Jan z Kolna 22.**  
**Jasiński Jak. 41.**  
**John 4.**  
  
**Karwicki 37.**  
*Kasprowicz Jan 5.*  
**Katarzyna II 12.**  
*Kipa E. 45.*  
**Kniaziewicz 4, 11, 35, 37.**  
**Kołątaj 35, 39, 41-2, 47.**  
**Konarski Stan. 7.**  
**Konarski W. 11.**  
*Koneczny F. 10, 17.*  
**Korzon T. 3, 5-8, 10, 13-4, 17, 21-2, 26-8, 32-3, 35-6, 41, 44.**  
**Kościuszeko Fedorow. 5-6.**  
**Kościuszeko Ambr. 7.**  
**Kościuszeko Faustyn 20.**  
**Kościuszeko Fedor 18.**  
**Kościuszeko Jan Aleks. 6.**  
**Kościuszeko Józef 7, 15, 17.**  
**Kościuszeko Ludwik 6-8.**  
  
**Kościuszkowie - Siechnowiczcy 5-7.**  
**Kościuszkówna Józefa 7.**  
**Kościuszkówna Ludw. 7.**  
**Kościuszkówna Marjn. 7.**  
**Kotkowski 26.**  
**Kottmann 3.**  
*Kozłowski W. M. 22, 26-7, 38, 44.*  
**Kruszyński 45.**  
**Księski 41.**  
**Kublicki 34.**  
**Kucharski 14.**  
**Kukiel M. 36, 40.**  
*Kupczyński T. 39.*  
  
*Laboulaye 21.*  
**Lafayette 23, 45.**  
**Lawrence 28.**  
**Lee H. 25.**  
**Lee K. 22-3.**  
**Leszczyński St., król, 18.**  
**Lincoln 26.**  
**Linowski Al. 41.**  
**Lipski 34.**  
**Lubomirsky 17.**  
**Lubomirsko zob. Sosnowska L.**  
**Ludwik XV 12.**  
  
**Łąscy 22.**  
**Łąski J. 4.**  
*Łuniński E. 41.*  
  
**Mackenzie 25.**  
**Madaliński 39.**  
**Małachowski Stan. 32.**  
**Massalscy 7.**  
*Masson Fr. 11.*  
**Matuszewicz M. 6-7.**  
**Metternich 46.**  
**Michelet 4, 7, 16.**  
**Mickiewicz 4-5, 18-9, 33, 48.**  
**Mniszech J. 20.**  
**Mokronoski 35, 42.**  
**Moris 30.**  
**Mostowski 4.**  
**Moszczeński A. 11-2.**  
**Moszyński Fr. 34.**  
**Mościcki H. 41.**

Napoleon I 11, 44-6.  
Niemcewicz 11, 41-2, 44-5.  
Niesiołowski 34.  
Nodier 4.  
Norblin 4, 14.

Ochocki 32.  
Ogiński M. 5.  
*Ohryzko J.* 18  
Olechowski ks. 41.  
Olgimunt 18  
Orłowski Al. 4  
Orłowski Józef 14.  
Ożarowski 34.

Paszkowski Fr. 4, 5, 15, 20.  
Patterson 23  
Paweł, car, 44.  
Pawlikowski 40.  
Pociej T. 3.  
Podczaski 43.  
Poisson-Marigny 14.  
Poniatowscy 36.  
Poniatowski J. 35-8, 40, 44.  
Poniński, gen., 43-4.  
Pompadour 14.  
Potocki Artur 7.  
Potocki Ignacy 35-6, 47.  
Potocki Seweryn 34.  
Potocki Szczęsny 34, 36,  
39.  
*Prądzyński I.* 41.  
*Przeździeckich Arch.* 5.  
Pułaski Franciszek 13.  
Pułaski Kazimierz 13, 26-7.

Queneday 4.

Radziwiłł Karol 12.  
Ratomaka Tekla 7-8.  
Repnin 13, 18.  
Rieter H. 4.  
Rousseau 15.  
Rzewuski Sew. 13.  
Rzewuski Wacł. 13.

Sadowscy 22.  
Sanguszko Eustachy 4.  
Sanguszko Janusz 34.  
Sapieha Jan 6.  
Sapieha Kazimierz 34.  
Schürer 47.  
Schuyler 24.  
Ségur 46.  
Seume 9, 41.  
*Skalkowski A. M.* 36, 41,  
44.  
*Siemieński Ł.* 21, 33, 41.  
Sienkiewicz Karol 3.  
Sierakowski Józef 46.  
Sierakowski Karol 42.  
*Smoleński Wł.* 37.  
Sołtyk Kaj. 12-3.  
Soroka 19, 22, 31.  
Sosnowska 18.  
Sosnowska Ludwika 9,  
17-21, 27, 34.  
Sosnowska z Despot Ze-  
nowiczów 19-20.  
Sosnowski Józef 9, 17-21.  
Stachowicz 4.  
Stanisław August 9, 11-9,  
22, 31, 34-5, 38, 39-40,  
42, 44.  
Starzeński M. 37.  
Staszic 32.

Suworow 33.  
Szuszkowski 37.

*Talko-Hryniewicz* 3.  
*Tokarz W.* 39-40.  
Trębicki 10, 14, 37-8.  
Turgot 16.  
Tymoleon 8-9.

Voltaire 15.

Washington 21-4, 26, 28,  
45.  
*Wawrzeński M.* 41.  
Wielhorski M. 35.  
Wielowieyski, gen., 37.  
Wieniawski 44.  
Wilkinson 23-4.  
Williams 29-30.  
Wirtemberska ks. 38.  
Wirtemberski ks. 35, 38.  
Wodzicki Józ. 39.  
Wodzicki Stan. 3.  
*Wolański A.* 36.  
Wybicki 13, 46.

*Zahorski* 46  
Zajączek J. 37, 40, 44.  
Zaleski M. 32-3, 39.  
Zaluski Józef 13.  
Zamoyski Jan 32.  
Zborowscy 22.  
Zeltner Ks. 4.  
Zenowicze-Despot 19.  
Zieliński 26.  
Żurowska T. 35  
Żurowski 35  
*Żychliński* 26

Wojewódzka Biblioteka  
Publiczna w Opolu

**CM KEK 332469**



000-332469-00-0